

*Akademia Bydgoska im. K. Wielkiego*

*Grażyna Karłowska  
Monika Nawrot*

CHARAKTERYSTYKA ZBIOROWOŚCI  
NAUCZYCIELI DOMOWYCH W KRÓLESTWIE POLSKIM  
W ŚWIETLE LITERATURY WSPOMNIENIOWEJ  
I PAMIĘTNIKARSTWA

I. WPROWADZENIE

Represyjna polityka zaborcy, nasilająca się szczególnie po upadku powstania styczniowego, zmierzająca do obniżenia poziomu polskiego szkolnictwa, a w rezultacie do jego rusyfikacji, mobilizowała polskie społeczeństwo do poszukiwania form nauczania zastępujących i uzupełniających nauczanie szkolne<sup>1</sup>. Powszechnie praktykowaną, głównie w rodzinach szlachecko-ziemiańskich i arystokratycznych, a także wśród bogatego mieszczaństwa, formą edukacji stało się nauczanie domowe prowadzone najczęściej pod kierunkiem nauczycieli prywatnych.

---

<sup>1</sup> Sytuacja oświaty na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim została szeroko opracowana m.in. przez: R. Kucha, *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864—1914*, Lublin 1982; R. Wroczyński, *Myśl pedagogiczna i programy oświatowe w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1963; tenże, *Dzieje oświaty polskiej 1795—1945*, Warszawa 1980; J. Maternicki, *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX wieku*, Warszawa 1981; E. Staszyński, *Polityka oświatowa caratu w Królestwie Polskim od powstania styczniowego do I wojny*, Warszawa 1968; J. Żarnowski, *Ojczyzną był język i mowa. Kultura polska a odbudowa niepodległości w 1918*, Warszawa 1978.

Ta forma edukacji prowadzona na przełomie XVIII i XIX wieku w prywatnych domach nie podlegała początkowo specjalnym restrykcjom, choć prowadzono ewidencję nauczycieli i żądano ich rejestracji. Nauczanie domowe zaczęło przybierać na sile w drugiej połowie XIX wieku, powodując tym samym wzrost zainteresowania nauczycielami domowymi<sup>2</sup>.

Tytułowe zagadnienie nie doczekało się do tej pory całościowego opracowania<sup>3</sup>. Wydaje się więc konieczne pełne i wnikliwe opracowanie analizowanego problemu badawczego, dla wypełnienia istniejącej luki w badaniach nad zagadnieniem nauczania domowego.

Niniejszy artykuł jest próbą dokonania charakterystyki zbiorowości nauczycieli domowych w zaborze rosyjskim, z uwzględnieniem podziału nauczycieli domowych ze względu na:

- pełnione funkcje i obowiązki,
- społeczne i narodowe pochodzenie nauczycieli domowych,

<sup>2</sup> R. Wroczyński, *Myśl pedagogiczna...*; tenże, *Dzieje oświaty polskiej...*; J. Maternicki, dz. cyt.

<sup>3</sup> Problematykę nauczania domowego podjęli w swych pracach m.in.: A. Winiarz, *Polskie rodziny arystokratyczne i szlacheckie w XVIII i XIX wieku jako środowiska wychowawcze*, [w:] *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX*, pod red. J. Jundziłła, Bydgoszcz 1994, s. 241–257; K. Wróbel-Lipowa, *Nauka domowa możnowładztwa polskiego w pierwszej połowie XIX wieku na przykładzie rodziny Stanisława K. Zamoyskiego*, [w:] tamże, s. 257–267; D. Koźmian, *Koncepcja kształcenia i nauki domowej dzieci w zaborze rosyjskim na przełomie XIX i XX wieku w poglądach Anieli SzycoŃny*, [w:] tamże, s. 311–333; K. Bartnicka, *Samodzielność wychowawcza rodziny ziemiańskiej w pierwszej połowie XIX wieku w zaborze rosyjskim (w świetle pamiętników)*, [w:] *Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku*, pod red. K. Jakubiaka, Bydgoszcz 2000, s. 32–50; A. Winiarz, *Czynniki determinujące proces wychowania w rodzinie polskiej doby niewoli narodowej (1795–1918)*, [w:] tamże, s. 51–103; Ł. Kabzińska, *Rodzina jako podstawowe środowisko wychowawcze w pedagogicznych koncepcjach Królestwa Polskiego lat 1864–1918*, [w:] tamże, s. 139–161; K. Wróbel-Lipowa, *Wychowanie dzieci w polskiej rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku*, [w:] *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, pod red. K. Jakubiaka, Bydgoszcz 1995, s. 73–81; A. Winiarz, *Rola i znaczenie matki w polskiej rodzinie magnackiej i szlacheckiej w XVIII–XIX wieku. Ciągłość i zmiana*, [w:] tamże, s. 61–73; K. Adamczyk, „Do wychowania synów moich. Uwagi generała Władysława Zamoyskiego” – przykład poglądów na wychowanie i kształcenie dzieci arystokratów polskich w drugiej połowie XIX wieku, [w:] tamże, s. 81–86; T. Epsztejn, *Edukacja dzieci i młodzieży w polskich rodzinach ziemiańskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w II połowie XIX wieku*, Warszawa 1998; W dalszym ciągu jedyną pracą omawiającą zbiorowość nauczycieli domowych pozostaje praca Zofii Chyry, jednak dotyczy ona przede wszystkim drugiej połowy wieku XVIII i zaledwie początku XIX wieku: Z. Chyra, *Nauczyciele prywatni (1765–1807)*, [w:] *Spoleczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, pod red. J. Leskiewiczowej, t. VI, Warszawa 1974; należy wymienić również prace: W. Leżańska, *Nauczanie domowe w polskim systemie edukacyjnym*, „Wychowanie Przedszkolne”, R. 9, nr 2, s. 83–90; A. Winiarz, dz. cyt.; K. Bartnicka, dz. cyt.; S. Bella, *Wychowanie przedszkolne i kształcenie wychowawczyń w Królestwie Polskim*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968; J. Zacharska, *Nauczycielka w literaturze przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i Praca. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. VI, Warszawa 2000; B. Hadaczek, *Postać pedagoga w literaturze polskiej. Rozprawy i studia*, t. XII, Warszawa–Poznań 1977.

- kwalifikacje zawodowe nauczycieli domowych,
- kryteria doboru i sposoby zatrudniania nauczycieli domowych,
- warunki bytowania nauczycieli domowych.

Charakteryzując źródła, na których oparto prowadzoną tu analizę, należy wskazać, że stanowi je szeroko pojęta literatura wspomnieniowa<sup>4</sup> i pamiętnikarska. Mimo że źródła te były już częściowo wykorzystywane do badań historyczno-pedagogicznych nad nauczaniem domowym w XIX i XX wieku<sup>5</sup>, stanowią drogocenny zbiór materiałów źródłowych pozwalających na dokonanie w miarę szczegółowej charakterystyki zbiorowości nauczycieli domowych w zaborze rosyjskim. Analizowane w niniejszej pracy pamiętniki z przełomu XIX i XX wieku należą niewątpliwie do odrębnego gatunku, posiadającego swe własne wyraźne cechy. Gatunek ten można określić jako pamiętniki domowe<sup>6</sup>.

Z metodologicznego punktu widzenia naukowe pamiętnikarstwo można jednak obarczyć zbyt dużym subiektywizmem czy zafalszowaniami, wynikającymi z indywidualnego postrzegania pewnych faktów przez autora. Rodzi się więc pytanie, w jakim stopniu materiały, będące subiektywnym opisem życia, przeżyć, odczuć jednostek mogą być pomocne w rekonstruowaniu obrazu przeszłości czy też konstruowaniu syntezy danego fragmentu procesu dziejowego? Wydaje się jednak, że źródła tego typu, niezależnie od swej warstwy subiektywnej, mają także walor czy też charakter dokumentu historycznego, ilustrującego określony stan świadomości Polaków<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> „Najwcześniej literatura wspomnieniowa wyłoniła się w kręgu szlachecko-ziemiańskim, bogatym w tradycję przekazywania wiedzy o antenatach, najpierw w postaci opowieści ustnych, a następnie, po upowszechnieniu pisma, za pośrednictwem kronik domowych imitujących w mniejszej skali kroniki rodowe władców”, cyt. za: R. Waksmund, *Historia dziecka i dzieciństwa z perspektywy prozy wspomnieniowej*, [w:] *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*, pod red. K. Jakubiaka, W. Jamrożka, t. II, Bydgoszcz 2002, s. 311–322.

<sup>5</sup> Źródła wykorzystali w badaniach m.in.: A. Skóra, *Rola polskiej kobiety w życiu społecznym epoki pozytywizmu w świetle opracowań, pamiętników i wspomnień*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, pod red. K. Jakubiaka, Bydgoszcz 2000, s. 320–328; A. Horbowski, *Kobieta-matka w świetle pamiętników i wspomnień galicyjskich*, [w:] tamże, s. 120–125; K. Bartnicka, dz. cyt.; K. Szafer, *Dzieciństwo we wspomnieniach wielkopolskiej inteligencji i ziemiaństwa z przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Dziecko w rodzinie...*, s. 323–339; A. Kicowska, *Pamiętniki jako źródło do badań nad dzieckiem i dzieciństwem*, [w:] tamże, s. 301–310; A. Bilewicz, *Rola kobiety w rodzinie i jej wpływ na wychowanie dziecka w świetle pamiętników galicyjskich z drugiej połowy XIX wieku i początku XX wieku. Wyniki wstępnych badań*, [w:] *Rodzina jako środowisko...*, s. 106–110.

<sup>6</sup> Bliższą charakterystykę pamiętników domowych odnaleźć można we wstępie do: A. Skąpski, A. Filipowski, S. Krzyżanowski, *Nadziei promienie. Trzy pamiętniki z XIX wieku*, Kraków 1978, s. 6–7.

<sup>7</sup> J. Szczepański, *O pamiętnikach Polaków*, [w:] *Pamiętniki Polaków 1918–1978. Antologia pamiętnikarstwa polskiego*, t. I: *Druga Rzeczpospolita 1918–1939*, Warszawa 1982, za: K. Kabziński,

Jak wynika z analizy około 200 pamiętników, będących bazą źródłową niniejszego opracowania, treści ich zawierają się w kilku kręgach, opisujących środowiska społeczne, z których wywodzą się autorzy. Odnaleźć w nich można charakterystykę życia rodzin szlacheckich, ziemiańskich, inteligenckich, mieszczkańskich, burżuazyjnych, robotniczych i chłopskich. Analizując źródła, dostrzec więc można ogromne zróżnicowanie rodzin polskich, a tym samym sposobów ich funkcjonowania w warunkach zaboru. Pamiętniki z badanego okresu, jak wnioskować można na podstawie dokonanych ustaleń, mają wielki walor: przenoszą one w niezmaconej przez czas postaci ładunek wielkiego moralnego piękna, ofiarności i hartu ducha Polaków w badanym zaborze oraz ukazują ideowy i etyczny klimat walki o polskość. Z drugiej jednak strony ukazują też i takie rodziny polskie, które nie brały udziału w życiu narodowym, podporządkowały się zaborcy i niewiele czyniły, by zachować w młodym pokoleniu tożsamość narodową.

W niniejszej pracy skupiono się głównie na pamiętnikach i wspomnieniach osób żyjących na terenie zaboru rosyjskiego. Warto zaznaczyć, że nie zawsze uda się zrealizować szczegółowo zamierzenia badawcze, przede wszystkim ze względu na niedostateczną liczbę źródeł. Nie w każdym bowiem przypadku życie rodzinne minionych lat znalazło swe odzwierciedlenie na piśmie bądź to z braku chęci członków rodzin, bądź z powodu braku wykształcenia.

Mimo że stan literatury źródłowej nie jest w pełni kompletny, to można stwierdzić, że jest jednak wystarczający do zbadania podjętej tu problematyki. Zdecydowana większość analizowanych pamiętników pisana była przez przedstawicieli rodzin szlachecko-ziemiańskich i arystokratycznych, a także mieszczkańskich. Wynika to zapewne z faktu, iż autorzy tychże pamiętników ze względu na posiadane wykształcenie, chętniej i częściej spisywali losy swego życia. Głównym jednak argumentem do przeprowadzonej tu analizy opartej na pamiętnikach autorów wywodzących się ze wskazanych warstw społecznych jest fakt, że właśnie najczęściej te typy rodzin, organizując nauczanie domowe dzieci, zatrudniały w tym celu nauczycieli domowych.

Z analizy merytorycznej źródeł wynika, że organizowanie systematycznej nauki domowej odbywało się głównie w rodzinach szlachecko-ziemiańskich, a także mieszczkańskich i inteligenckich. W zależności od wieku i poziomu edukacji dziecka zatrudniano bony — co potwierdza 47 pamiętników, guwernerów (-nantki) — 53, nauczycielki (-le) — 48 i metrów muzyki — 21. We wspomnieniach dotyczących pedagogów domowych odnaleźć można obszernie opisy wyglądu zewnętrznego i cech charakteru osób trudniących się nauczaniem i wychowaniem dzieci. Informacje takie zawiera około 50 pamiętników.

Informacje na temat poziomu wykształcenia i przygotowania do wykonywanego zawodu zawierają 23 pamiętniki. W około 40 pamiętnikach zawarto dane dotyczące pochodzenia społecznego i narodowego nauczycieli domowych.

Pamiętnikarze wskazują również na panującą, szczególnie wśród rodzin szlachecko-ziemiańskich i arystokratycznych, modę na francuszczyznę w wychowaniu i nauczaniu dzieci (28 pamiętników), o czym świadczy również fakt dominacji nauczycieli cudzoziemców, zatrudnianych przez tę warstwę społeczną.

Odrębną grupę wśród osób trudniących się nauczaniem domowym stanowili korepetytorzy wywodzący się najczęściej z uboższej warstwy mieszczańskiej, a także chłopskiej czy robotniczej, zarabiający w ten sposób na dalszą edukację studenci bądź zdolni uczniowie ostatnich klas gimnazjalnych (około 40 pamiętników).

Pamiętnikarze często charakteryzują także stosunki, jakie panowały pomiędzy osobami trudniącymi się nauczaniem domowym a członkami rodziny — pracodawcami (25 pamiętników). W rozpoznanych źródłach odnajdujemy stosunkowo najmniej informacji omawiających kryteria zatrudniania (12 pamiętników), warunki bytowe (17 pamiętników), a także wynagrodzenie (12 pamiętników) nauczycieli domowych. Nie odnaleziono natomiast informacji potwierdzających w sposób udokumentowany zawieranie umowy o pracę między nauczycielem domowym a rodziną zatrudniającą.

Analiza pamiętników wykazuje, że systematycznej i zorganizowanej nauki domowej pod kierunkiem nauczyciela domowego nie prowadziły rodziny robotnicze i chłopskie. Obok podstawowych wiadomości przekazywanych przez rodziców i szkołę ludową, specyficzną formą kształcenia i uzupełniania wiedzy było samouctwo<sup>8</sup>.

## 2. FUNKCJE I OBOWIĄZKI PEŁNIONE PRZEZ NAUCZYCIELI DOMOWYCH

Edukacją i nauczaniem domowym objęte były nie tylko dzieci w wieku szkolnym, ale i dużo młodsze. W zamożnych domach opieką i wychowaniem małych dzieci miały zajmować się bony, starszych zaś guwernantki i guwernerzy. Nauczyciel domowy w XIX wieku nazywany był także dozorcą, dyrektorem, metrem, guwernerem (-nantką), korepetytorem, boną, ochmistrzynią.

<sup>8</sup> J. Landy-Towińska, L. Ligocki, H. Kasperowicz, *Łaknęliśmy wiedzy jak chleba — pamiętniki samouków*, Kraków 1968; J. Landy-Towińska, *Od samouctwa do samokształcenia. Na podstawie 300 pamiętników samouków*, Warszawa 1968.

Słowniki i czasopisma z tamtego okresu używały często tych nazw zamiennie, podobnie stosowano je w języku potocznym. Słownik języka polskiego z roku 1855 określa bonę jako dozorczynię dzieci z konwersacją cudzoziemską, natomiast guwenera jako nauczyciela domowego, wychowawcę, ochmistrza<sup>9</sup>.

Do najmłodszych dzieci bardzo często zatrudniano cudzoziemki, np. Niemki, Francuzki, Szwedki, nazywane w polskich domach bonami (informacje na ten temat odnajdujemy w 34 pamiętnikach). Nie miały one sprecyzowanego zakresu obowiązków, w wyniku czego pracodawcy, których nie było stać na zatrudnienie większej liczby osób, wykorzystywali je bez skrępowań. Oprócz opieki nad dziećmi zlecali im prace domowe, takie jak szycie, naprawianie bielizny, porządki<sup>10</sup>. W wielu domach w hierarchii domowej bona plasowała się tylko o szczebel wyżej od służącej. Eliza Orzeszkowa w opowieści o swym dzieciństwie zdaje się potwierdzać te fakty:

Miałyśmy podówczas bonę, Niemkę, pannę Fechner, której nie lubiłyśmy serdecznie, za co, nie pamiętam. Z boną, mającą obowiązek ubierania nas, układania loków, rozbierania i prowadzenia na przechadzki, musiałyśmy mówić po niemiecku, czegośmy obie nie lubiły i unikały, tak że w niemiecczyźnie byliśmy bardzo słabe<sup>11</sup>.

Zadaniem bon więc, obok opieki nad dziećmi, było także nauczenie ich swego rodzimego języka. Prowadziły one ze swymi podopiecznymi rozmowy, głównie w języku kraju, z którego pochodziły, rzadko dobrze mówiąc po polsku<sup>12</sup>.

Jeśli chodzi o wykształcenie dzieci nieco starszych, w wieku szkolnym, powszechnie praktykowany model edukacji dzieci w rodzinach arystokratycznych i szlachecko-ziemiańskich opierał się na zatrudnianiu prywatnych nauczycieli-guwernerów i guwernantek (53 pamiętniki).

Nazwa nauczyciela domowego rozumianego jako guwerner (-nantka) pojawiła się na ziemiach polskich w końcu XVIII wieku wraz z nastaniem mody na francuszczyznę i masowym napływem francuskich wychowawców obojga płci. Nazwa ta odnosiła się do nauczycieli stale przebywających w domach

<sup>9</sup> M. S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1855, s. 153.

<sup>10</sup> W. Lednicki, *Pamiętniki*, t. I, Londyn 1963, s. 34; K. Mitkiewicz, *Spojrzenie wstecz*, Warszawa 1970, s. 6; Z. Rabska, *Moje życie z książką. Wspomnienia*, cz. 1, Wrocław 1959, s. 12; A. Skarbek-Sokołowska, *Czas udreki i czas radości*, Wrocław—Gdańsk 1977, s. 20—21; S. Arct, *Okruchy wspomnień*, Warszawa 1962, s. 50; J. Wieniawski, *Kartki z mego pamiętnika*, t. I, Warszawa, s. 188; J. M. Giżycki, *Wspomnienia Wołyniaka*, Lwów 1897, s. 1; K. A. Jaworski, *Wywoływanie cieni*, Lublin 1968, s. 21; K. Dobrska-Libiszowa, *Moje złote lata*, Warszawa 1997, s. 23.

<sup>11</sup> E. Orzeszkowa, *O sobie...*, Warszawa 1974, s. 25.

<sup>12</sup> Pamiętniki zawierają liczne opisy cech charakteru, pochodzenia narodowego, a także zakres obowiązków pełnionych przez bony. Potwierdzają to m.in.: K. Dobrska-Libiszowa, dz. cyt., s. 23; K. A. Jaworski, dz. cyt., s. 21; J. M. Giżycki, dz. cyt., s. 1; J. Wieniawski, *Kartki z mego pamiętnika*, Warszawa 1891, s. 188; A. Skarbek-Sokołowska, dz. cyt., s. 20; W. Lednicki, dz. cyt., s. 34; Czajka (Izabela Stachowicz), *Córka czarownicy na huśtawce*, Warszawa 1958, s. 24.

podopiecznych. Mieli oni kierować wychowaniem dzieci, a niekiedy także zajmować się domem<sup>13</sup>. Ich zadaniem było przede wszystkim „wprawić młódz w dobre obyczaje, oświecać przez naukę, mieć o niej staranie co do zdrowia i innych potrzeb”<sup>14</sup>. Guwernerom (-nantkom) powierzano młodych ludzi w celu wychowania i kształcenia lub też zatrudniano ich dla dozoru ogólnego i konwersacji francuskiej<sup>15</sup>. Obok powszechnie praktykowanej, szczególnie w domach arystokratycznych i szlachecko-ziemiańskich, nauki języka francuskiego, powierzano im także naukę arytmetyki, literatury i języka ojczystego, historii, geografii, a także kaligrafii (potwierdza to 37 pamiętników). Do zadań tych osób należało jednak nie tylko prowadzenie wspomnianych lekcji, ale także dobór odpowiedniej literatury i zajęć, oraz całodzienna opieka nad dziećmi<sup>16</sup>. Czas wolny od zajęć lekcyjnych guwernerzy spędzali najczęściej ze swymi podopiecznymi na spacerowaniu, grach, zabawach, zawierających elementy gimnastyki, pracach ręcznych (szyciu, szydełkowaniu, haftowaniu), a także na drobnych pracach domowych<sup>17</sup>. Wieczory natomiast, spędzali najczęściej na głośnym czytaniu literatury i prasy dla całej rodziny, pełniąc funkcję tzw. lektora. W wielu przypadkach do obowiązków guwernantek dochodziły jeszcze inne czynności, takie jak: zapewnienie towarzystwa i rozrywki pani domu i jej gościom, opieka nad osobami starszymi, a niekiedy również czynności gospodarcze, np. podawanie posiłków dzieciom, sprzątanie pokoi dzieciennych, reperacja odzieży i inne (dane na ten temat odnajdujemy w 22 pamiętnikach).

Natomiast korepetytorem nazywano nauczyciela domowego, „pod kierunkiem którego uczeń przygotowywał zadane lekcje”<sup>18</sup> (około 40 pamiętników).

Ogromna większość osób zajmujących się nauczaniem w domach prywatnych i wyjeżdżających w charakterze korepetytorów na prowincję była studentami bądź uczniami klas wyższych gimnazjum. W wolnych chwilach dorabiali sobie

<sup>13</sup> *Podręczna encyklopedia pedagogiczna*, oprac. F. Kierski, t. I, Lwów – Warszawa 1923, s. 138.

<sup>14</sup> Tamże, s. 77.

<sup>15</sup> Tamże, s. 138; potwierdzają to również pamiętnikarze: E. Żmijewska, *Płomyk. Z pamiętnika instytutki*, Warszawa 1959, s. 92; Z. Kowalewska, *Pamiętnik*, Warszawa 1898, s. 43; K. Beylin, *Dni powszednie Warszawy w latach 1880–1900*, Warszawa 1967, s. 43; S. Włoszczewski, *Na przelomie dwóch epok*, Warszawa 1974, s. 20; S. Konopacki, *Pamiętniki*, Warszawa 1889, s. 17; W. Lednicki, dz. cyt., s. 37.

<sup>16</sup> A. Szycówna, *Nauka w domu*, Warszawa 1886, s. 10–20, [w:] *Źródła do dziejów wychowania*, s. 207–209.

<sup>17</sup> Tamże, *Nauka w domu. Przewodnik dla wychowawców*, Warszawa 1890, [w:] *Pedagogika pozytywizmu warszawskiego*, oprac. R. Wroczyński, Wrocław 1958, s. 216; wzmianki na temat tych obowiązków napotykaemy też w pamiętnikach: S. Włoszczewski, dz. cyt., s. 12; J. Kopeć, *Dziecko dawnej Warszawy*, Warszawa 1981, s. 43; J. Korolewicz-Waydowa, *Sztuka i życie. Mój pamiętnik*, Wrocław 1958, s. 20; F. Kalicka, *Dwa czterdziestolecia mojego życia. Wspomnienia 1904–1984*, Warszawa 1989, s. 8; B. Kopczyński, *Przy lampce naftowej. Wspomnienia*, Warszawa 1959, s. 20–21.

<sup>18</sup> *Słownik ilustrowany języka polskiego*, pod red. M. Arcta, Warszawa 1916, s. 145.

dawaniem lekcji. Najczęściej zdarzało się tak, że byli oni, szczególnie ci zdolniejsi, mający bardzo dobre wyniki nauczania, poleceni przez dyrektorów szkół, w których się edukowali<sup>19</sup>.

Mimo że młodzi gimnazjaliści zazwyczaj cieszyli się sympatią swych uczniów, to nie pozostawali zbyt długo w jednej rodzinie. W ciągu roku przez jeden dom przewijało się nawet kilku korepetytorów. Często zajmowali się oni nie tylko nauczaniem, ale także spędzali z podopiecznymi wolny czas, towarzyszyli im w rozrywkach i zabawach<sup>20</sup>.

Wzmiankę o nauczaniu przez gimnazjalistę znajdujemy w pamiętnikach K. Wiercińskiego: „[...] gdy skończyły się prace pedagogiczne pana Uszyńskiego, jego miejsce zajął gimnazjalista lubelski, przechodzący z 4 do 5 klasy, pan Władysław Certowicz, zarekomendowany ojcu przez władze szkolne”<sup>21</sup>.

Z reguły także mniej zamożni studenci, na rok czy dwa, wyjeżdżali na wieś do domów bogatego ziemiaństwa. Zarabiali pieniądze i wracali, by dokończyć studia<sup>22</sup>. Takich właśnie pedagogów bardzo ceniono. Warunkiem zatrudnienia studenta była nienaganna polszczyzna i gruntowne wykształcenie, a studia uniwersyteckie stanowiły dostateczną gwarancję wymaganych kwalifikacji. Dlatego też oddawano ich sobie z domu do domu. Edward Ligocki jako młody chłopiec miał dwóch nauczycieli, którzy wywodzili się właśnie z braci studenckiej. Pisał o nich tak: „Weszło w obyczaj, że młodzi, niezamożni studenci, przygotowujący się do dyplomów, na rok, dwa, wyjeżdżali na wieś, ‘na kondycję’ do domów polskich”<sup>23</sup>. Owi wędrowni studenci, nauczyciele domowi, stawali się łącznikami między jednym dworem a drugim, stanowili pewną sieć kulturalną, usiłowali wywierać wpływy, starali się, by uczniowie poznawali się nawzajem.

Zupełnie inną kategorię stanowili nauczyciele, przygotowujący młodzież do egzaminów z rosyjskiego do szkół rządowych (fakt ten potwierdza 14 pamięt-

<sup>19</sup> Tak właśnie było w przypadku Andrzeja Wierzbickiego, który swą pierwszą posadę korepetytora otrzymał właśnie z polecenia dyrektora gimnazjum, do którego uczęszczał, zob.: A. Wierzbicki, *Wspomnienia i dokumenty 1870–1920*, Warszawa 1957, s. 7.

<sup>20</sup> Charakterystykę korepetytorów, ich pochodzenie społeczne, a także przebieg i organizację korepetycji znaleźć można m.in. w: M. Żochowska, S. Żochowski, *Nasz pamiętnik*, Londyn 1984, s. 26; L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. II, Warszawa 1957, s. 85; S. Żeromski, *Dzienniki*, Wrocław–Warszawa 1980, s. 331; A. Kieniewicz, *Nad Prypecią dawno temu. Wspomnienia z zamierzchłej przeszłości*, Wrocław 1989, s. 47–49, 65; S. Arct, dz. cyt., s. 117; N. Krajewski, *Miejsce stałego zamieszkania*, Warszawa 1972, s. 235.

<sup>21</sup> K. Wierciński, *Pamiętniki*, Lublin 1973, s. 68.

<sup>22</sup> Korepetycji w czasie studiów udzielali m.in.: S. Tołwiński, *Wspomnienia 1895–1839*, Warszawa 1970, s. 7; W. Tomaszewicz, *Ze wspomnień lekarza*, Warszawa 1965, s. 14; S. Włoszczewski, dz. cyt., s. 43; S. Żeromski, dz. cyt., s. 684–688.

<sup>23</sup> E. Ligocki, *Dialog z przeszłością*, Warszawa 170, s. 17; informacje o tzw. „kondycjach” odnajdujemy również m.in. we wspomnieniach, zob.: Dobrska-Libiszowa, dz. cyt. s. 94.



ników). Zatrudniano ich na krótsze okresy i tylko w celu prowadzenia lekcji języka lub nauki historii Rosji. Byli to najczęściej nauczyciele uczący w szkołach rządowych, a dorabiający sobie nauczaniem języka rosyjskiego w domach prywatnych<sup>24</sup>.

Zdarzało się i tak, że ten sam nauczyciel, który uczył dzieci przez cały okres nauki domowej przygotowywał je do nauki w szkole. Wincenty Jastrzębski pisał:

Nasz nauczyciel był człowiekiem sumiennym i gruntownie przygotował nas do szkoły rosyjskiej. Prócz takich przedmiotów, jak arytmetyka, geografia, przedmioty rusefikatorskie — język rosyjski i historia Rosji — były przez niego potraktowane również gruntownie, według obowiązujących podręczników<sup>25</sup>.

Konieczne jest zaznaczenie, że bardzo ważną rolę w edukacji domowej dzieci stanowili tzw. metrzy<sup>26</sup> (wspomina o tym 21 pamiętnikarzy). Zatrudniani oni byli głównie w celu kształcenia w zakresie muzyki, nauki gry na klawikordzie, fortepianie, gitarze. Zadaniem ich było także udzielanie lekcji śpiewu oraz tańca. Szczególnie ważną rolę odgrywali oni w edukacji dziewcząt. Powszechnie przyjmowano bowiem, iż każda dobrze wychowana panna powinna posiadać umiejętność gry na jakimś instrumencie muzycznym, a znajomość tańców salonowych była warunkiem powodzenia w towarzystwie.

Warto zaznaczyć, że posady domowych nauczycieli piastowało sporo postaci wybitnych i zasłużonych dla kultury i nauki polskiej<sup>27</sup>. Popularne były też lekcje domowe, udzielane przez profesorów warszawskich, ludzi doskonale

<sup>24</sup> O zatrudnieniu takiego nauczyciela tylko na kilka miesięcy przed pójściem do szkoły pisali m.in.: K. Mitkiewicz, dz. cyt., s. 6; K. Wierciński, dz. cyt., s. 67; S. Siwaniewicz, *Dzieciństwo i młodość*, Warszawa 1996, s. 29; W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia*, t. I: *W kraju*, Kraków 1933, s. 97; T. Wysocka, *Wspomnienia*, Warszawa 1962, s. 10; S. Arct, dz. cyt., s. 117; S. Tołwiński, dz. cyt., s. 21; S. Grabski, *Pamiętniki*, Warszawa 1889, s. 21; J. T. Mieszkowski, *Wspomnienia dziennikarza socjalisty*, Warszawa 1971, s. 22; K. Wierciński, dz. cyt., s. 67; L. Krzywicki, dz. cyt., s. 85; T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, Warszawa 1974, s. 49; F. Hoesick, *Powieść mojego życia. Pamiętniki*, Wrocław 1959, s. 144, 263; K. A. Jaworski, dz. cyt., s. 42.

<sup>25</sup> W. Jastrzębski, *Wspomnienia 1885—1919*, Warszawa 1966, s. 22; podobnie o przygotowaniu do gimnazjum pisał Eugeniusz Janiszewski w: *Wspomnienia odessisty 1892—1942*, Wrocław 1987, s. 8.

<sup>26</sup> A. z Tańskich Tarczewska, *Historia mego życia. Wspomnienia Warszawianki*, Wrocław 1967, s. 67; L. Krzywicki, dz. cyt., s. 87; Z. Drzewiecki, *Wspomnienia muzyka*, Kraków 1971, s. 11; J. M. Giżycki, dz. cyt., s. 63; J. Sz wajcer, *Ze wspomnień karykaturzysty*, Wrocław 1969, s. 19; J. z Morawskich Umiasztowska, *Szmat ziemi i życia*, Wilno 1928, s. 80; Z. z Fredrów Szeptycka, w: *Kufer Kasyldy, czyli wspomnienia z lat dziewczęcych. Wybór z pamiętników XVIII i XIX wieku*, oprac. D. Stępniewska i B. Walczyna, Warszawa 1983, s. 256; Z. Ordyńska, w: tamże, s. 460.

<sup>27</sup> Władysława Hulanickiego z Zajączkówki uczył u progu lat siedemdziesiątych sam Aleksander Głowacki — Bolesław Prus. Nauczycielem w Młynowie u Chodkiewiczów był Adolf Dygasiński. Edward Cłopicki (1830—1894) nauczał dzieci w Horodyszczu, u marszałka Zakrzewskiego. Wieńczsława Brzostowskiego dokształcał Stanisław Szober. W kilku domach udzielał korepetycji Jarosław Iwaszkiewicz. Wspomniane osoby, z wyjątkiem Dygasińskiego, guwernerką rozpoczynały swoje kariery, nie można jednak stwierdzić, czy specjalnie szukano na nauczycieli ludzi piszących

wykształconych i dorabiających sobie w ten właśnie sposób. August Iwański-junior wymieniał całą plejadę profesorów, którzy udzielali jemu i jego bratu lekcji.

Należały do nich lekcje, a właściwie wykłady [pisze] Jana Karłowicza (język polski), Witolda Wróblewskiego (geografia), Kwietniewskiego, Polkotyckiego, Kramsztyka i Dicksteina (matematyka i fizyka). Razem z bratem słuchaliśmy też wykładów historii powszechnej i polskiej Korzona, religii księdza Tomaszewicza. Oddzielnie korzystaliśmy z lekcji Adama Antoniego Kryńskiego (polski) i Augusta Kreczmara (języki starożytne)<sup>28</sup>.

### 3. SPOŁECZNE I NARODOWE POCHODZENIE NAUCZYCIELI DOMOWYCH

Pochodzenie narodowe osób trudniących się nauczaniem domowym było różnorodne. Dokonując analizy pamiętników, wyodrębnić można najczęściej pojawiające się nacje wśród nauczycieli domowych. O ile wśród bon największą grupę stanowiły Francuzki i Niemki, rzadziej Angielki, Słowianki, Szwajcarki czy Irlandki, to wśród guwernerów w zdecydowanej większości dominowali nauczyciele Polacy, obok Francuzów, Niemców i Włochów<sup>29</sup> (wzmianki na ten temat znajdują się w 28 pamiętnikach). Natomiast w grupie nauczycieli przygotowujących dzieci do egzaminów do szkół rządowych, największy odsetek stanowili Rosjanie. Korepetycjami z kolei trudnili się najczęściej Polacy.

Uzasadnieniem dla dużego zróżnicowania narodowego nauczycieli domowych był fakt, iż „każdy dom szlachecki w Polsce musiał mieć Francuza, bądź to do prowadzenia konwersacji z panią, z panami domu, jako i z przybyłymi gośćmi. Był to poniekąd zbytkowy, modny, a niezbędny mebel w każdym domu”<sup>30</sup>.

Wśród cudzoziemców przybywających do Polski w charakterze guwernerów (-nantek), szczególnie w początkach XIX wieku, byli intelektualisci, emigranci polityczni, ale i poszukiwacze przygód i międzynarodowi awanturnicy<sup>31</sup>. Często byli to ludzie, którzy z różnych powodów nie mogli, bądź nie chcieli pozostać w ojczystym kraju. „[...] do Warszawy całe bryki naładowane tymi im-

i publikujących, zob.: T. Epsztein, dz. cyt., s. 341.

<sup>28</sup> A. A. Iwański, *Wspomnienia 1881–1939. Pamiętniki z lat 1832–1893*, Warszawa 1968, s. 282.

<sup>29</sup> L. Łętowski, *Wspomnienia pamiętnikarskie*, Wrocław 1956, s. 45; Z. Drzewiecki, dz. cyt., s. 10; W. Lednicki, dz. cyt., s. 160–161; Z. Kowalewska, dz. cyt., s. 44; M. Strzemski, *Nasze Puławy. Kolekcja wspomnień*, Lublin 1986, s. 134; M. Wańkiewicz, *Szczenięce lata*, Kraków 1987, s. 25; F. Hoesich, dz. cyt., s. 144; J. Giżycki, dz. cyt., s. 9.

<sup>30</sup> F. Skarbek, *Pamiętniki Segala*, oprac. K. Bartoszyński, Warszawa 1959, s. 7–8.

<sup>31</sup> Z. Chyra, dz. cyt., s. 18.

pro wizowanymi pedagogami, których własny kraj z łona swego wyrzucał do nas jak ostrygi pocztą zwożono<sup>32</sup>. Szczególnie interesującą wzmiankę dotyczącą guwernantki — Francuzki, która miała znanie typowe dla przestępczyń, odnajdujemy w pamiętniku M. Łążyńskiego<sup>33</sup>.

Różnorodność profesji, jakimi parali się przybywający do Polski nauczyciele, rzutowała też z pewnością na ich kompetencje i posiadane kwalifikacje pedagogiczne, a w rezultacie na owoce ich pracy<sup>34</sup>.

O ile w źródłach pamiętnikarskich odnajdujemy informacje o pochodzeniu narodowym nauczycieli domowych, o tyle trudne jest jednoznaczne scharakteryzowanie tej grupy zawodowej pod względem pochodzenia społecznego. Fakt ten bowiem jest często pomijany przez pamiętnikarzy (12 pamiętników).

Z rozpoznanych źródeł wynika, iż w charakterze nauczycieli domowych pracowali ludzie z różnych warstw społecznych. Byli wśród nich zarówno przedstawiciele zubożalego ziemiaństwa, szlachty czy też mieszczaństwa, jak i chłopstwa. Przy czym ci ostatni zajmowali się głównie udzielaniem korepetycji<sup>35</sup>.

Wśród guwernantek dominowały zubożale szlachcianki, które pragnęły za pomocą nauczania podreperować rodzinny budżet, zebrać środki na posag, sfinansować wykształcenie rodzeństwa czy pomóc chorym rodzicom<sup>36</sup>. Proceder ten nasilił się szczególnie po 1864 roku, kiedy to sytuacja materialna polskiej szlachty i ziemiaństwa uległa w wyniku restrykcyjnej polityki zaborcy znacznemu pogorszeniu. Taki los spotkał m.in. Marię Koszutką:

Wobec rosnących kłopotów finansowych rodziców w 1900 roku przybyła do Warszawy i podjęła dalszą naukę. Przygotowana przez Antoninę Poniatowską, uzdolnionego i szanowanego w sferach gimnazjalnych pedagoga, uzyskała tytuł nauczycielki domowej, uprawniającej do nauczania w szkołach prywatnych<sup>37</sup>.

Podobne uzasadnienie dla podjęcia się zawodu nauczycielki domowej znajdujemy, analizując życie Marii Wysłouchowej. Pochodziła ona ze zubożalej

<sup>32</sup> F. M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy od czasów najdawniejszych aż do 1847 roku*, Warszawa 1974, s. 198.

<sup>33</sup> M. Łążyński, *Sto lat bez mała. Wspomnienia lekarza z lat 1869—1956*, Warszawa 1961, s. 44.

<sup>34</sup> Obszerną krytykę wynikającą z braku odpowiedniego przygotowania francuskich guwernerów (-nantek) podaje w swym pamiętniku m.in. S. Grzegorzewska z Gostowskich, *Pamiętniki*, Warszawa 1889, s. 241—243.

<sup>35</sup> Zagadnienie to zostało już omówione w części 1 niniejszej pracy; patrz przypisy 20—25.

<sup>36</sup> Takie właśnie przyczyny podjęcia pracy jako domowa nauczycielka opisywała w swych wspomnieniach m.in. Maria Skłodowska, zob.: *Kufer Kasyldy...*, s. 548; podobny los spotkał Marię Koszutką, jedną z aktywnych działaczek ruchu robotniczego, zob.: J. Kasprzakowa, *Maria Koszutska*, Warszawa 1988, s. 23; T. i W. Tatarkiewiczowie, *Wspomnienia*, Warszawa 1979, s. 60; S. Wilska, *Pamiętnik o Ignacym Chmielińskim*, Wrocław 1952, s. 4.

<sup>37</sup> J. Kasprzakowa, dz. cyt., s. 23.

szlachty, a matka jej, myśląc o przyszłości córki, zdawała sobie sprawę, że bezposażna panna musi szukać pracy zarobkowej<sup>38</sup>.

Nauczaniem domowym zajmowali się, głównie na początku XIX wieku, także duchowni<sup>39</sup>. Wynikało to prawdopodobnie z faktu, że stanowili oni, ze względu na wysoki poziom wykształcenia, elitarną grupę wśród nauczycieli domowych. Dla młodych księży na początku pracy duszpasterskiej udzielanie prywatnych lekcji było jednym z podstawowych źródeł utrzymania. Zakonnicy-guwernerzy, podejmujący pracę w domach arystokratycznych i szlachecko-ziemiańskich, często sami pochodzili ze zubożałej szlachty<sup>40</sup>.

#### 4. KWALIFIKACJE ZAWODOWE NAUCZYCIELI

Teoretycy nauczania badanego okresu byli zdania, że nauczyciel, który zajmuje się nauczaniem domowym musi posiadać szereg walorów osobowych, przymiotów umysłu i ducha, by sprostać temu zadaniu i co najważniejsze, osiągnąć odpowiednie wyniki. Według Anieli Szcówny nauczyciel, pozostający na usługach pedagogiki, musi spełniać takie wymagania, aby

umiał się przenieść w duszę dziecka, aby miał serce i patrzył w serce, aby posiadał całe zaufanie ucznia, był mu przyjacielem, starszym bratem, więcej jeszcze niż ojcem [...], w nauczaniu domowym nauczyciel jest bowiem dziecku bardzo bliski, więcej budzący ufności<sup>41</sup>.

Do Polski najczęściej przyjeżdżały bony-Francuzki. We Francji zawód ten cieszył się dużą popularnością, ale liczba bon przewyższała tamtejsze zapotrzebowanie. Dlatego też chętnie emigrowały do innych krajów. Do nas trafiały osoby, które legitymowały się wykształceniem szkoły początkowej, niewiele różniły się poziomem umysłowym od pokojówek<sup>42</sup>. Nie posiadając odpowiedniego wykształcenia, nie potrafiły dobrać odpowiednich metod nauczania, pomocy dydaktycznych, często też nie zjednywały sobie sympatii dzieci.:

Luiza była poczciwą dziewczyną [pisała A. Skarbak-Sokołowska]. Ponieważ jednak miała za sobą tylko pięcioklasową szkołę ludową, którą we Francji po wsiach i miasteczkach prowadziły zakonnice o bardzo skąpym poziomie wiadomości, nie miała pojęcia, jaką metodą i z jakich podręczników powinna prowadzić naukę dzieci, które

<sup>38</sup> D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Wysłouchowa. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1975, s. 10.

<sup>39</sup> Od księży i zakonników nauki pobierali m.in.: T. Bobrowski, dz. cyt., s. 140–142; A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1979, s. 43; L. Łętowski, dz. cyt., s. 45; K. Deczyński, *Pamiętnik chłopca nauczyciela*, Warszawa 1978, s. 101.

<sup>40</sup> Z. Chyra, dz. cyt., s. 17.

<sup>41</sup> A. Szcówna, dz. cyt., s. 535.

<sup>42</sup> I. Z., *Jakie bony otrzymujemy z Paryża*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1890, nr 5, s. 52.

mówiły płynnie potoczną, swojską francuszczyzną, ale oczywiście nie znały prawie żadnych wyrazów naukowych i literackich<sup>43</sup>.

Na łamach „Przeglądu Pedagogicznego” pisano o poziomie intelektualnym i przygotowaniu pedagogicznym bon. Wskazywano, że bywają kobiety, które są w stanie w pełni sprostać wymaganiom nauczania domowego, a dzięki odpowiedniemu przygotowaniu osiągnąć spore wyniki w rozwoju umysłowym dzieci. Niestety, podkreślano jednocześnie, że stanowią one nieliczne przypadki<sup>44</sup>. Z pewnością do takich nielicznych wyjątków należała młoda bona z Wiednia, która zajmowała się małym Karolem Mitkiewiczem. Pisał on o niej w swych wspomnieniach bardzo ciepło, wskazując na liczne jej zasługi, jakie zaowocowały w jego wychowaniu<sup>45</sup>.

O bardzo niepedagogicznych sposobach wychowania, wynikających z braku odpowiedniego przygotowania, opowiadała obszernie Maria Grodzicka<sup>46</sup>. W tym i wielu innych przypadkach opieka bony, zamiast kształcić i rozwijać, powodowała u dzieci negatywne uczucia wobec osób zajmujących się wychowaniem i nauczaniem, rodziła wrogi stosunek wobec świata dorosłych i nie przynosiła żadnych konstruktywnych rezultatów wychowawczych.

Z przeanalizowanych źródeł wynika, że polskie bony i nauczycielki charakteryzowały się zazwyczaj wyższym przygotowaniem pedagogicznym i wykształceniem niż nauczycielki cudzoziemki.

Liczne już wówczas nauczycieli Polki biedowały, ale gdzieś się najlepszym Polkom równać z niedouczonymi cudzoziemkami, które częściej szukały przysług, niż pragnęły uczciwie pracować nad powierzonymi sobie dziećmi<sup>47</sup>.

O dobrym przygotowaniu nauczycielki-Polki w zakresie nauczania początkowego i odpowiednim podejściu pedagogicznym do dzieci pisał August Iwański. Posiadała ona nie tylko przygotowanie konieczne do nauczania podstawowych przedmiotów, jak język polski, arytmetyka, historia, religia, ale i doskonały słuch muzyczny, uczyła więc także gry na fortepianie<sup>48</sup>.

Nie można jednak tak bardzo generalizować sądów na temat przewagi wykształcenia i przygotowania pedagogicznego Polek nad cudzoziemkami.

Konieczne jest tu zaznaczenie, że były guwernantki-cudzoziemki, które miały gruntowne przygotowanie ogólne i pedagogiczne, potrafiły doskonale

<sup>43</sup> O jednej z bon przybyłych właśnie z Francji, a posiadającej bardzo słabe przygotowanie pedagogiczne pisała A. Skarbek-Sokołowska, dz. cyt., s. 42.

<sup>44</sup> I. Z., dz. cyt., s. 26.

<sup>45</sup> K. Mitkiewicz, dz. cyt., s. 6; równie pozytywnie o swej bonie, Szwajcarce, pisał Stanisław Grabski, dz. cyt., s. 18.

<sup>46</sup> M. Grodzicka, *Wśród polskich pól przed laty. Wspomnienia*, Włocławek 2000, s. 36–37.

<sup>47</sup> D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Pani Maria Jankowska-Mendelson*, Warszawa 1968, s. 17.

<sup>48</sup> A. A. Iwańscy, dz. cyt., s. 40.

nauczać i wychowywać dzieci. Stawały się przyjaciółkami i towarzyszkami swych podopiecznych. Przykładowo w pamiętniku Marii Kamińskiej znajdujemy obszerną i pozytywną charakterystykę niemieckiej nauczycielki, Fraulein Buttner. Była ona bardzo postępową, odczytana i wykształcona, czym od razu zyskała sobie sympatię podopiecznych. Nauczała języka angielskiego, a prócz tego była doskonałą wychowawczynią i powierniczką dziewczynek. Potrafiła z głębokim taktem pedagogicznym tłumaczyć dzieciom najróżniejsze problemy, rozumiała ich potrzeby i kłopoty, pośredniczyła w sporach rodzinnych, udzielała rad i wskazówek.

Była ona człowiekiem nieprzeciętnym. Była inna niż otaczające mnie damy-darmozjady [pisała autorka] rzucała swym sposobem bycia wyzwanie konwenansom. Uczyla się u niej angielskiego, i to jej właśnie zawdzięczam, że w następstwie płynnie władałam tym językiem. Panna Buttner często mówiła ze mną o moich problemach, przeżyciach. Rozumiała mój bunt, ale wskazywała jednocześnie inne wyjście, inną drogę, niż obrona przeze mnie. Traktowała mnie jak dorosłego człowieka, a nie jak dziecko i zawsze podawała mi pomocną dłoń<sup>49</sup>.

Maria Grodzicka natomiast wspominała swą młodą nauczycielkę, przybyłą z Belgii, która miała doskonałe wykształcenie, maniery, a także artystyczną duszę. Jednak do przyjazdu do Polski w celu pracy w zawodzie domowej guwernantki skłoniły ją niepowodzenia miłosne, a nie powołanie czy chęć zdobycia środków finansowych. Dlatego też nie potrafiła ona stosować odpowiednich metod nauczania, nie wzbudzała u dzieci ani sympatii, ani szacunku<sup>50</sup>. W tym wypadku więc stwierdzenia Dionizy Wawrzykowskiej-Wierciochowej znajdują uzasadnienie i potwierdzają się<sup>51</sup>.

Wśród nauczycieli domowych byli też i tacy, którzy opuścili uniwersytet lub nawet gimnazjum, nie ukończywszy go<sup>52</sup>. Wielu z nich miało wykształcenie zaledwie elementarne, co oczywiście musiało znaleźć odbicie w efektach nauczania, czyli w wiedzy i umiejętnościach uczniów<sup>53</sup>. Julian Kulski zatrudniał nauczyciela, który zajmował się nauczaniem początkowym młodszych dzieci<sup>54</sup>. Ogólnie jednak rzecz ujmując, mężczyznom zazwyczaj brakowało uzdolnień pedagogicznych. Nawet absolwenci uniwersytetu, mimo posiadanej wiedzy

<sup>49</sup> *Kufer Kasyldy...*, s. 456.

<sup>50</sup> Taki przypadek obszernie opisuje m.in.: M. Grodzicka, dz. cyt., s. 45; T. Wysocka, dz. cyt., s. 15–16.

<sup>51</sup> Patrz przypis 48.

<sup>52</sup> J. Dawidowa, *Praca nauczycieli i nauczycielek*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1892, nr 20, s. 258.

<sup>53</sup> T. Bobrowski wskazywał również na niski status społeczny zawodu nauczycielskiego, a tak że wspominał o posiadanych przez nauczycieli kwalifikacjach, które pozostawiały wiele do życzenia. Pisał też o braku umiejętnego doboru metod i pomocy naukowych, zob.: T. Bobrowski, dz. cyt., s. 144–145.

<sup>54</sup> J. Kulski, *Z minionych lat życia 1892–1945*, Warszawa 1982, s. 35.

przedmiotowej, nie byli przygotowani do nauczania w zakresie nauczania elementarnego czy średniego. Dlatego też w większości analizowanych pamiętników wzmianki i wspomnienia dotyczące nauczycieli domowych są zdecydowanie zdominowane przez kobiety: bony, guwernantki, nauczycielki.

Znacznie lepiej przedstawiało się więc wykształcenie kobiet, które na ogół posiadały wykształcenie na poziomie średnim. Jednak nie wszystkie. Grasylda Malinowska wyznała, że gdy podjęła pierwszą posadę nauczycieli domowej umiała niewiele, знаła jedynie podstawy ogólne tego, czego nauczać miała swe uczennice. Nie ukończyła ona bowiem pensji, naukę przerwała po ukończeniu klasy drugiej.

Ale cóż ja umiałam sama [pisała], ledwo skończyłam drugą klasę, umiałam coś powiedzieć po francusku, a po niemiecku i czytać dobrze nie umiałam. Z arytmetyki umiałam cztery działania, z geografii nawet nie wiedziałam wszystkich miast stołecznych w Europie, a w innych częściach świata to tylko wiedziałam, że egzystują. Historii uczono nas na pensji po francusku. Najsilniejsza byłam z muzyki, i to mi drogę torowało przez całe życie<sup>55</sup>.

Dziewczęta podejmujące pracę nauczycielki domowej, ucząc się na pensjach, w ramach nauki szkolnej przechodziły krótki kurs pedagogiki. Część szkół, szczególnie gimnazjów, organizowała dodatkowe roczne kursy pedagogiczne, dla absolwentek, pragnących zostać nauczycielkami. Taki właśnie roczny kurs ukończyła Maria Wysłouchowa, jak i wiele innych wybitnych na przełomie XIX i XX wieku działaczek politycznych ruchu ludowego, oświatowego i kobiecego<sup>56</sup>. W kursach takich uczestniczy najczęściej najzdolniejsze z uczennic.

Będąc z natury wybitnie zdolną i pilną uczennicą [pisała Wawrzykowska-Wierciorochowa o Wysłouchowej] a mając nadto świetną pamięć, Maria wyniosła z gimnazjum doskonałą znajomość języka staro-cerkiewnego. Przełożona rządowego gimnazjum zaproponowała młodziance absolwentce, aby zapisała się na roczny kurs pedagogiczny, zorganizowany przy tejże uczelni dla tych absolwentek, które chciały nauczać innych, jak również dla absolwentek pskowskiego Instytutu Wychowania Szlachetnie Urodzonych Panien, pozostającym pod zarządem i opieką carowej<sup>57</sup>.

Najdoskonalszymi szkołami, które dawały pełne wykształcenie, a ich ukończenie gwarantowało stosunkowo szybkie znalezienie posady nauczycielskiej, były w XIX wieku Instytuty Wychowania Panien. Były to szkoły dla córek szlacheckich, których w całym imperium rosyjskim było zaledwie kilka.

<sup>55</sup> G. Malinowska, *Pamiętniki kresowej nauczycielki z lat 1833–1921*, Bydgoszcz 1995, s. 13.

<sup>56</sup> Były wśród nich m.in.: M. Bohuszewiczówna, *Pamiętniki*, Wrocław 1955; H. Mortkowicz-Olczakowa, *Panna Stefania. Dzieje życia i pracy Stefani Sempołowskiej*, Warszawa 1961; R. Pachucka, *Pamiętniki z lat 1886–1914*, Wrocław 1958; J. Kasprzakowa, dz. cyt.; D. Wawrzykowska-Wierciorochowa, *Wysłouchowa...*

<sup>57</sup> D. Wawrzykowska-Wierciorochowa, *Wysłouchowa...*, s. 19.

Pozostawały one, jak wymieniony wyżej pskowski Instytut, pod opieką carowej. Dostanie się do takiego Instytutu rokowało wychowankom karierę życiową. Przełożone tych szkół nie zdradzały jakichś specjalnych tendencji rusyfikatorskich. Dziewczęta nie były zamknięte przez cały rok, jeździły do domów rodzicielskich na wszystkie letnie i świąteczne ferie, przyjmowały u siebie wizyty rodziców, krewnych i znajomych. Dlatego też doskonale wiedziały na bieżąco o tym, co się działo w kraju, dzieliły się wiadomościami między sobą<sup>58</sup>.

Sluchaczki Instytutu, prócz zajęć obowiązkowych, organizowały tajne spotkania, mające na celu strzeżenie mowy polskiej, krzewienie uczuć narodowych i czynienie wszystkiego, by nie dać się zrusyfikować. Aktywnie podejmowały się dziewczęta akcji samokształceniowej, kierowanej przez doskonałych polskich pedagogów. Czytywały zakazane książki, sprowadzane potajemnie z domów rodzicielskich, uczyły się na pamięć dzieł Mickiewicza i Słowackiego, przepisywały do pensjonarskich albumów wybrane patriotyczne utwory, urządzały nabożeństwa żałobne za poległych w sprawie ojczyzny, żarliwie uczyły się historii Polski. Zewnętrznie jednak Instytuty Wychowania Panien robiły wrażenie najbardziej lojalnych w stosunku do caratu placówek oświatowych.

Jedną z najbardziej znanych i uznawanych placówek tego typu był Instytut w Puławach, zwany Instytutem Maryjskim, założony w 1844 roku przez władze carskie, a w roku 1862 przeniesiony do Warszawy<sup>59</sup>. Celem szkoły było wychowanie w duchu prorosyjskim panien z rodzin szlacheckich. Szkoła znajdowała się w przebudowanej po powstaniu listopadowym rezydencji Czartoryskich. Jednak już sam pałac i jego całe otoczenie stawały się pogładową lekcją historii Polski. Olbrzymią część wychowanek stanowiły Polki, córki zamożnej szlachty, urzędników w służbie państwowej, wojskowych. Usiłowania rusyfikatorskie natrafiały więc na zdecydowany opór wewnętrzny dziewcząt. Dość obiektywny historyk, Mikołaj Berg napisał, że

na trzysta Polek było w Puławach zaledwie pięćdziesiąt wychowanek rosyjskiego pochodzenia i to przeważnie mówiących lepiej po polsku, niż po rosyjsku. Wykłady odbywały się w języku polskim lub francuskim, na rosyjski przeznaczona był zaledwie godzina tygodniowo. Również spośród dwunastu dam klasowych, mających obowiązek prowadzenia i pilnowania rozmowy dziewcząt, tylko jedna była Rosjanką<sup>60</sup>.

<sup>58</sup> E. Żmijewska, dz. cyt., s. 126–130.

<sup>59</sup> K. Wierciński, dz. cyt., s. 66.

<sup>60</sup> D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Najdziwniejszy z adiutantów. Opowieść o Annie Henryce Pustwójtównie*, Warszawa 1968, s. 25.



O tym, jak ceniono nauczycielki kończące ten właśnie Instytut, pisał K. Wierciński. Podkreślał on doskonałą znajomość języka francuskiego absolwentek tej szkoły, wskazując na patriotyczną przeszłość rodziny młodej nauczycielki.

Nowa nauczycielka nasza, panna Zofia Stokowska, wychowanka Instytutu Panien Szlacheckich w Puławach, była osóbką młodą, i zdaje się, że było to jej pierwsze miejsce po wyjściu z Instytutu. Jak się dowiedziałem, matka jej walczyła w szeregach polskich w 1831 roku. Ponieważ w owym czasie wielką wagę przywiązywano do języka francuskiego, a wychowanki puławskie biegle mówiły tym językiem, przeto w ciągu dwuletniego jej pobytu w naszym domu zrobiliśmy w tymże języku duże postępy<sup>61</sup>.

Podobne warunki i organizacja kształcenia dziewcząt panowały na tajnych pensjach organizowanych przez Polaków. Miały one głównie na celu krzewienie polskości, jednocześnie zapobiegając rusyfikacji<sup>62</sup>. Część nauczycielek domowych była absolwentkami takich właśnie tajnych pensji<sup>63</sup>.

U schyłku XIX wieku coraz częściej domagano się kwalifikacji zawodowych dla nauczycielek i nauczycieli domowych. Głównym rzecznikiem zawodowego wykształcenia nauczycieli stał się „Przegląd Pedagogiczny”. Postulaty specjalistycznego przygotowania zawodowego wysuwali między innymi: Henryk Wernic, Florian Łagowski, Jan Władysław Dawid, Aniela Szycówna i inni<sup>64</sup>.

Same nauczycielki później chętnie uzupełniały swą wiedzę pedagogiczną zdobytą na kursach, chodząc na wykłady czy prywatne czytanie dzieł lub czasopism o treści pedagogicznej. Prowadziły one aktywne samokształcenie. Hanna Mortkowicz-Olczakowa podkreślała, że to właśnie nauczycielki prywatne stały się najgorliwzszymi czytelniczkami, prenumeratorkami, korespondentkami pism pedagogicznych, a cała niemal literatura pedagogiczna z drugiej połowy XIX wieku powstała właśnie z inicjatywy i na potrzeby nauczycielek domowych<sup>65</sup>. Poszerzały one także swą wiedzę dotyczącą literatury światowej, czytywały dzieła najwybitniejszych twórców<sup>66</sup>.

<sup>61</sup> K. Wierciński, dz. cyt., s. 67.

<sup>62</sup> J. Niklewska, *Prywatne szkoły średnie w Warszawie 1905–1915*, Warszawa 1987; D. Tomaszewska, *Drogi wyboru. Konspiracyjny ruch samokształceniowy na ziemiach polskich w końcu XIX i na początku XX wieku*, Łódź 1987; J. Miąso, *Tajne nauczanie w Królestwie Polskim w świetle dokumentów władz rosyjskich*, [w:] *Studia z dziejów edukacji*, wybór J. Miąso, Warszawa 1994; H. Ceysingerówna, *Tajna szkoła w Warszawie w epoce caratu*, Warszawa 1948.

<sup>63</sup> Wspomina o tym m.in.: J. Kopytowska, *Szalona dziewczyna. Opowieść o Marii Bohuszewiczównie*, Warszawa 1956, s. 7; M. Kamińska, *Ścieżkami wspomnień*, Warszawa 1960, s. 53; J. Baliński, *Wspomnienia o Warszawie*, Warszawa 1987, s. 62–63; J. Kasprzakowa, dz. cyt., s. 18; I. Lepalczyk, *Helena Radlińska. Życie i twórczość*, Toruń 1994, s. 12.

<sup>64</sup> T. Kamiński, *Przegląd Pedagogiczny 1882–1905. Zarys monograficzny*, Wrocław 1978.

<sup>65</sup> H. Mortkowicz-Olczakowa, dz. cyt., s. 146.

<sup>66</sup> M.in. o dokształcaniu się po odbytych już egzaminie na nauczycielkę domową pisała: Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, Kraków–Wrocław 1986, s. 62.

Pod koniec XIX wieku, domowe wykształcenie i najlepsza nawet znajomość języków obcych oraz umiejętność gry na fortepianie już nie wystarczały. Oprócz różnych referencji polecających, żądano świadectwa ukończenia odpowiedniej szkoły w kraju lub za granicą<sup>67</sup>. Dlatego coraz więcej kobiet, ukończywszy pensję, zdawało egzamin na nauczycielkę domową, co zapewniało im o wiele szybsze i łatwiejsze sprostanie wymaganiom rodziców co do dobrego przygotowania pedagogicznego i wykształcenia. Jednocześnie świadectwo domowej nauczycielki pozwalało na dalszą naukę na wyższej uczelni<sup>68</sup>.

Egzamin był trudny, obejmował bardzo wiele przedmiotów, a kandydatki na nauczycielki często musiały korzystać z pomocy starszych, bardziej wykształconych koleżanek, co wiązało się ze sporymi kosztami. Przygotowania były długotrwałe i bardzo pracochłonne. Romana Pachucka szczegółowo opisywała wymagania egzaminatorów, przedmioty obejmujące swym zakresem program egzaminu, a także sam jego przebieg.

Cały rok 1903/1904 przygotowywałam się do egzaminów na świadectwo domowej nauczycielki. Już bowiem w piątej klasie postanowiłam pójść na uniwersytet, studiować polonistykę. Powyższe świadectwo miało otworzyć mi drogę pracy zawodowej, a także drogę do wyższej uczelni w charakterze słuchaczki nadzwyczajnej, mającej prawo do zdawania egzaminów. [...] Po szczęśliwym przebyciu piśmiennych egzaminów ustny zdawałam 4 maja 1904 roku. Rozpoczął się on o godzinie 22, a skończył 5 maja o godzinie 2 w nocy. Ze 150 kandydatów połowa odpadła przy piśmiennych, zdało nas ostatecznie i otrzymało świadectwo 5 osób. Byłam wówczas jedyną, w naszej grupie pensyjnej, która w 1904 roku zdobyła kwalifikacje nauczycielskie<sup>69</sup>.

Warto zaznaczyć, na czym polegało owo przygotowywanie się do egzaminu i jaki zakres materiału obejmował. Jeśli chodzi o język polski, trzeba było świetnie przyswoić sobie gramatykę Adama Antoniego Kryńskiego, umieć pisać w języku rosyjskim ćwiczenia na tematy gramatyczne, operując w języku polskim tylko przykładami. Poza tym należało pisać stylistyczne ćwiczenia po rosyjsku, umieć analizować zdania proste i złożone, pisać bezbłędnie, opanować przestankowanie w stopniu doskonałym. Z języka rosyjskiego egzamin pisemny składał się z dyktanda i ćwiczenia na temat literacki, ustny zaś z lektury tekstu, streszczenia go, z analizy zdania złożonego, gramatycznej i logicznej oraz z historii literatury, włącznie ze współczesną<sup>70</sup>.

<sup>67</sup> D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Wysłouchowa...*, s. 10.

<sup>68</sup> R. Pachucka, dz. cyt., s. 52; J. z Sikorskich Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy. Wspomnienia jednej z pierwszych studentek krakowskich XIX wieku*, Warszawa 1961, s. 140–141.

<sup>69</sup> R. Pachucka, dz. cyt.; swój egzamin na nauczycielkę domową opisuje również Grasylda Malinowska, dz. cyt., s. 20; I. Lepalczyk, dz. cyt., s. 12; E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno niedawno*, Olsztyn 1965, s. 12; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Stefania Sempołowska*, Warszawa 1981, s. 17.

<sup>70</sup> R. Pachucka, dz. cyt.

Widać więc wyraźnie, jak wysokie wymagania stawiano kandydatkom na patentowane nauczycielki domowe i jak trudno było zdobyć owo świadectwo.

Jednocześnie należy podkreślić, że niewielu dziewczętom udawało się zdać pozytywnie ten egzamin. Te zaś z kobiet, którym udawało się go zdać, posiadały więc bardzo dobre kwalifikacje i gruntowne przygotowanie.

Dokument ten jednocześnie zwalniał nauczycielki od prześladowania ze strony władz rosyjskich, czyli prowadzone od tej pory przez nie lekcje domowe stawały się całkowicie legalne. Fakt ten potwierdza Grasylda Malinowska: „Dla mnie dostateczne było to świadectwo, bo bez prześladowania od rządu mogłam zająć śmiało obowiązek w prywatnym domu i znalazłam drogę dalej kształcić się sama”<sup>71</sup>.

## 5. KRYTERIA DOBORU I SPOSOBY ZATRUDNIANIA NAUCZYCIELI

Jeśli chodzi o odpowiedni dobór nauczyciela i przynoszącą oczekiwane rezultaty organizację nauczania w domu, A. Szcycówna zalecała, by w tym względzie kierować się jego wykształceniem i przygotowaniem z dziedziny pedagogiki. Konieczny był także dobry kontakt rodziców z nauczycielem i ustalenie niezbędnych kwestii co do metod, sposobów i przedmiotów realizowanych w nauczaniu. Nie należało także z błędnego powodu zmieniać i zwalniać nauczyciela, ponieważ powodowało to załamanie systematyki kształcenia dziecka i obniżało jego wyniki i efekty<sup>72</sup>. Wszystkie te zalecenia i porady wysuwane przez autorkę *Nauki w domu* były jednak tylko zasadami czysto teoretycznymi, w praktyce bowiem często nie miały one zastosowania, a zdarzało się, że postępowano zupełnie z nimi niezgodnie.

Wyszukiwaniem nauczycieli domowych zajmowali się najczęściej oboje rodzice. Zasięgali przy tym porady i informacji wśród krewnych i znajomych. Niejednokrotnie trzeba było włożyć dużo wysiłku, by znaleźć i zatrudnić odpowiedniego nauczyciela dla swych dzieci. Nielatwe bowiem było znalezienie dobrego kandydata na domowego pedagoga. Szczególnie trudno było o osoby

<sup>71</sup> G. Malinowska, dz. cyt., s. 20.

<sup>72</sup> Wszystkie te zalecenia ujęła Szcycówna w zespół zasad: „1) Ponieważ wartość ucznia zależy od wartości nauczyciela, naukę domową należy powierzać tylko osobom wykwalifikowanym, ogólnie i pedagogicznie wykształconym; 2) Uczyniwszy rozważny i dobry wybór, rodzice powinni porozumieć się ze swym nauczycielem co do swych wymagań, później zaś postępować tak, iżby powaga nauczyciela nie była podkopana w oczach uczniów, 3) Nauka domowa powinna być prowadzona równie systematycznie, jak nauka szkolna, nie przerywana bez przyczyny, traktowana poważnie zarówno przez rodziców, jak i przez dzieci”, zob.: A. Szcycówna, *Nauczanie domowe...*, s. 536.

wykwalifikowane, z odpowiednim przygotowaniem. „Nietatwo było w owych czasach znaleźć u nas uzdolnionego nauczyciela” — pisał w swych pamiętnikach T. Bobrowski<sup>73</sup>.

Autorzy pamiętników akcentowali częstokroć nie tylko trudność przy wyborze odpowiedniego nauczyciela, ale jednocześnie ukazywali, jak niewiele wysiłku wkładali sami rodzice w sprawdzenie i przeanalizowanie rzeczywistych umiejętności i kwalifikacji pedagogicznych nauczyciela, a także jego wykształcenia ogólnego. Nie zawsze pytano przy zatrudnianiu o jego wiadomości z różnych dziedzin wiedzy, a tym bardziej o zasady moralne, społeczne i religijne<sup>74</sup> (informacje takie podaje 12 pamiętnikarzy).

Jednak na przełomie wieku XIX i XX wymagania rodziców wobec nauczycieli zdecydowanie wzrosły. Więcej też było osób specjalistycznie wykwalifikowanych, które ze względu na ograniczony rynek pracy bądź chęć zarobienia dodatkowych pieniędzy podejmowały się obowiązków domowego nauczyciela.

Znalezienie odpowiedniego guwernera miały ułatwić rodzicom tak zwane biura pośrednictwa pracy i kantory stręczeń<sup>75</sup>. Posiadały one księgi, w których rejestrowano nauczycieli poszukujących zatrudnienia. W księgach, obok imienia i nazwiska, znajdowała się ocena ich kwalifikacji. Ocenę taką guwerner otrzymywał od eksperta. Ich wiarygodność była wątpliwa, ponieważ eksperci z reguły nie posiadali żadnego wykształcenia pedagogicznego. Były więc one nieadekwatne do rzeczywistych umiejętności i zdolności nauczyciela. W gronie zapisanych w księgach byli tacy, którzy nauczanie traktowali jako formę przejściową do innego stanu, ale byli i nauczyciele z powołania<sup>76</sup>.

Przy poszukiwaniu odpowiedniego kandydata na nauczyciela domowego, rodzice korzystali także z ogłoszeń prasowych. Było to o tyle możliwe, że sami zainteresowani posadą nauczyciela, ogłaszali się masowo w popularnych pismach kobiecych i rodzinnych, takich jak: „Bluszcz”, „Dobra Gospodyni”, „Świat Kobiety”, „Tygodnik Mód i Powieści”, „Tygodnik Ilustrowany”,

<sup>73</sup> T. Bobrowski, dz. cyt., s. 143—144.

<sup>74</sup> Z. Kowalewska, dz. cyt., s. 44; E. W. Skrodzki, *Wieczory piątkowe i inne gawędy*, Warszawa 1962, s. 148.

<sup>75</sup> Było ich dużo w Warszawie i funkcjonowały pod różnymi nazwami: Biuro Rekomendacyjne, Kaucjonowane Biuro Nauczycielski, Biuro Pedagogiczne. Wśród poszukujących pracy przeważały kobiety, ale można tam było również znaleźć korepetytora, najczęściej studenta lub ucznia wyższych klas gimnazjum, nauczyciela domowego albo guwernera. Biura te polecały jednak głównie „[...] bony, najczęściej Niemki, freblanki, guwernantki, nauczycielki francuskiego, nieraz z adnotacją 'wychowanka Hotelu Lambert', nauczycielki angielskiego, nauczycielki muzyki z adnotacją, [...] iektorki i panie do towarzystwa”, zob.: J. Waydel-Dmochowska, *Jeszcze o dawnej Warszawie*, Warszawa 1960, s. 201—202.

<sup>76</sup> J. Dawidowa, dz. cyt., s. 257.

„Świat”, „Kronika Rodzinna”, a także dziennikach: „Kurierze Porannym”, „Kurierze Warszawskim”<sup>77</sup>.

Pedagodzy, którzy rozpoczęli nauczanie i zajmowali się głównie językami obcymi, przeważnie byli cudzoziemcami, Francuzami, Niemcami, Szwajcarami, Anglikami. Była to grupa nauczycieli najbardziej poszukiwana. Wiele trudności w ich doborze powodowały wysokie wymagania stawiane tej kategorii nauczycieli. Nieraz ich obowiązki wykraczały daleko poza nauczanie dzieci. Oczekiwano od nich czynności wykonywanych przez służbę, krawcowe czy też nianie<sup>78</sup>. Jednocześnie wymagano wyższego wykształcenia oraz szerokiej wiedzy<sup>79</sup>. Wielu cudzoziemców bowiem, prócz języka ojczystego, władało innymi językami, a także miało wiedzę z wielu przedmiotów wykładowych. W jednych ze wspomnień czytamy: „Chłopców uczył guwerner, albo pan, jak go nazywaliśmy, a nas, dziewczynki, jakaś mademoiselle [...] uczyliśmy się zatem rachunków, geografii, historii, botaniki i innych przedmiotów po francusku”<sup>80</sup>.

O polskich bonach i nauczycielkach krążyła opinia, że bez obawy można oddać im pod opiekę dzieci i być pewnym, że nie stanie się im żadna krzywda ani fizyczna, ani psychiczna czy moralna. Polskie wychowawczynie często posiadały odpowiednie wykształcenie pedagogiczne, a także znały się na prowadzeniu gospodarstwa domowego, nie miały więc problemu ze znalezieniem pracy w zamożnych rodzinach. W domach, w których mieszkały i pracowały, cieszyły się poważaniem i szacunkiem<sup>81</sup>. Z tego względu, w miarę upływu lat w społeczeństwie polskim zaczęły zmieniać się upodobania i w miejsce bon i nauczycielek cudzoziemek coraz częściej zatrudniano Polki.

Przy zatrudnianiu guwernerów do nauczania języków obcych duże znaczenie przywiązywano do posiadanego przez nich prawidłowego akcentu, szczególnie w języku francuskim. Były nawet wypadki sprowadzania nauczycieli z określonych regionów. Mimo tych zabiegów, niektóre cudzoziemki mówiły dialektem i pisały z błędami. Był to wynik przyjmowania do pracy niekiedy osób bez odpowiednich kwalifikacji lub z zafałszowanym życiorysem. Ślady tych problemów widać w częstej rotacji nauczycieli w niektórych domach. Nim

<sup>77</sup> „Bywały prośby o korepetycje za stół i mieszkanie [...] ogłaszały się rodowite Paryżanki, udzielające lekcji konwersacji, Angielki poszukujące *demi-place* (tzn.: ranki wolne, co pozwalało na dawanie lekcji na mieście, popołudnia zaś poświęcano dzieciom stałych chlebobawców), Niemki *freblanki*”, [w:] J. Waydel-Dmochowska, dz. cyt., s. 40–41.

<sup>78</sup> Patrz przypis 18.

<sup>79</sup> Opis wymagań wobec nauczycieli zarówno cudzoziemców, jak i Polaków odnajdujemy m.in. w: S. Michalski, *Działalność pedagogiczna Marii Lipskiej Librachtowej*, Poznań 1974, s. 11; E. Żmijewska, dz. cyt., s. 132; E. W. Skrodzki, dz. cyt., s. 148; S. Konopacki, dz. cyt., s. 17–18; S. Żeromski, dz. cyt., s. 464–465; Z. Kowalewska, dz. cyt., s. 57; J. Kulski, dz. cyt., s. 35; A. Sowiński, *Wspomnienia szkolne i uniwersyteckie*, Warszawa 1961, s. 31.

<sup>80</sup> J. z Morawskich Umiasłowska, dz. cyt., s. 16.

<sup>81</sup> J. Unsztichtówna, *Bony-Polki*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1890, nr 9, s. 98.

dziecko ukończyło edukację początkową, przez jego pokój przewijał się cały szereg mniej lub bardziej udanych pedagogów<sup>82</sup>.

Trudności związane ze znalezieniem dobrych nauczycieli-cudzoziemców, nie były tak znaczne, jak w przypadku pedagogów krajowych. Prawie nie spotyka się przekazów mówiących o długotrwałych poszukiwaniach nauczycieli-Polaków. Nie oznacza to, że w stosunku do nich wymagania były niższe. Raczej liczba chętnych była wyższa, stąd i większe możliwości wyboru. Jadwiga z Morawskich Umiasłowska wspominała, iż miała nauczycielkę Polkę, która nie posiadała niestety zbyt dobrego wykształcenia i przygotowania, jednakże sumiennie przykładała się do powierzonego jej obowiązku nauczania:

Miałam obecnie nauczycielkę, Polkę, panią Butrym; Francuzka przerażona rewolucją, choć nie tak bardzo straszna, dość gwałtownie wyjechała. Panna Butrym nie była świetną nauczycielką, ale przerabiałymy z nią sumiennie podręczniki do gimnazjów i dużo czytałyśmy<sup>83</sup>.

Jak jednak wynika z powyższego przykładu, Polki w bogatych domach zatrudniano często wówczas, gdy nie było możliwości zatrudnienia guwernantki cudzoziemki. W dalszej części tych samych wspomnień czytamy, że gdy tylko znalazła się chętna nauczycielka z zagranicy, Polka traciła swą posadę<sup>84</sup>.

O przewadze zapotrzebowania na nauczycielki z innych krajów nad Polkami, szczególnie jeśli chodzi o wykształcenie dziewcząt, pisała Dioniza Wawrzykowska-Wierciochowa. Jednocześnie wskazywała na różnice, jakie istniały między tymi dwoma kategoriami guwernantek. Polki, mimo że dobrze wykształcone, poświęcające się uczciwie swej pracy z dziećmi, miały trudności ze znalezieniem posady, gdyż nie posiadały wymaganego francuskiego czy angielskiego akcentu. Z kolei cudzoziemki, które tak bardzo były przez rodziców poszukiwane, w rzeczywistości często nie posiadały gruntownego wykształcenia, a obok nauczania dzieci zajmowały się głównie zakupami, zabawami, balami, bywaniem w salonach, szukaniem przygód miłosnych<sup>85</sup>. „Moda bowiem dyktowała sprowadzanie drogich guwernantek francuskich, ze względu na paryski akcent”<sup>86</sup>.

Chcąc uniknąć nieprzyjemnych niespodzianek, wymagano od nauczycieli solidnych referencji. Rekomendacji udzielali najczęściej poprzedni chlebodawcy, wymieniano się nimi wśród rodziny i znajomych. Najlepszymi referencjami było świadectwo długoletniej praktyki. Ci z nauczycieli, którzy raz się sprawdzili jako dobrzy pedagodzy, byli stale polecani innym i zapraszani do możliwych

<sup>82</sup> T. Epsztajn, dz. cyt., s. 339.

<sup>83</sup> J. z Morawskich Umiasłowska, dz. cyt., s. 52.

<sup>84</sup> Charakterystykę tejże cudzoziemskiej nauczycielki odnajdujemy, tamże, s. 56.

<sup>85</sup> O fakcie wyrzucenia francuskiej guwernantki za złe i niemoralne prowadzenie, a także niskie kwalifikacje czytamy u Z. Kowalewskiej, dz. cyt., s. 43.

<sup>86</sup> D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Pani Maria...*, s. 17.

domów<sup>87</sup>. Na posady nauczyciela domowego dla dzieci starszych zatrudniano najchętniej mężczyzn, którzy posiadali dyplom uniwersytecki, kończyli prawo, matematykę lub filozofię<sup>88</sup>.

Bardzo interesujący i wyczerpujący, a także niezwykle rzadko spotykany w źródłach, jest opis całego rytuału zatrudniania nauczyciela domowego zawarty w jednym z pamiętników. Czytamy tam, że rodzic zanim podjął decyzję o zatrudnieniu nauczyciela, najpierw bardzo dokładnie przeegzaminował kandydata i rozpytał go na temat poglądów na życie. Przyszły pracodawca przeanalizował jego dotychczasowe doświadczenie, pytał o domy, w których pracował, o przyczyny przerwania pracy, o umiejętności, wykształcenie, a nawet o fakt nadużywania alkoholu. Na podstawie odczytania kilku książek zapoznał się ze znajomością literatury i dykcją kandydata, każąc mu rozpoznawać fragmenty, po czym odczytywać je z deklamacją. W dalszej części „egzaminu” nauczyciel musiał pisać poszczególne zdania, by ojciec chłopców mógł sprawdzić, jak kaligrafuje, a także został przepytany z arytmetyki. Po pozytywnym przejściu swoistego testu i po ustaleniu warunków finansowych, nauczyciel został zatrudniony. Jego zadaniem było przygotowanie chłopców do szkół, a przy okazji nauczanie córek arytmetyki. Nauczyciel ów pojawił się we dworze sam, w poszukiwaniu pracy. Był to jeden z popularnych w ówczesnych latach typ nauczycieli-domokrażców<sup>89</sup>.

## 6. WARUNKI BYTOWE NAUCZYCIELI DOMOWYCH

Pozycja społeczna nauczyciela domowego była bardzo zróżnicowana. Uzależniona ona była od wielu czynników, m.in. od poziomu kultury i zamożności danej rodziny, a także stosunków panujących między jej członkami. Nauczyciele zajmowali często pośrednie miejsce pomiędzy członkiem rodziny, gościem a sługą. Mogli stać się przyjaciółmi rodziny albo pozostać jedynie opłacaną pomocą domową.

<sup>87</sup> W bogatych wspomnieniach T. Bobrowskiego znajdujemy wzmiankę o jednym z nauczycieli, który ze względu na swe stosunkowo wysokie kwalifikacje, przechodził z domu do domu, polecany sobie przez znajomych, zob.: T. Bobrowski, dz. cyt., s. 145.

<sup>88</sup> T. Bobrowski tak pisał o nauczycielu, przybyłym z Żytomierza, by uczyć jego brata: „Jeszcze byłem pod bezpośrednią opieką matki, gdy przybył pierwszy nauczyciel dla brata mojego Stanisława, za pośrednictwem i wyborem Juliana Grudzińskiego sprowadzony. Był nim Jan Kanty Grodzki, kandydat nauk matematycznych Uniwersytetu Moskiewskiego. O naukowym jego wykształceniu nic powiedzieć nie mogę, powierzchowność zaś i układ miał bardzo dobre, świetne nawet”, zob.: T. Bobrowski, dz. cyt., s. 143.

<sup>89</sup> L. Sowiński, dz. cyt., s. 17 – 19; o tzw. nauczycielu-domokrażcy pisał też J. Kulski, dz. cyt., s. 35.

Status społeczny osób trudniących się nauczaniem domowym w większości przypadków był niski<sup>90</sup> (fakt ten potwierdza 8 pamiętników). Portret guwernantek zawarty w części pamiętników to obraz bezdomnej, marnie opłacanej, pozbawionej perspektyw i zabezpieczenia na starość, zmuszonej do ciągłej zmiany miejsca pracy nauczycielki<sup>91</sup>. Najcięższy los dzieliły nauczycielki edukacji początkowej, które z uwagi na uwarunkowania zawodowe, zmuszone były do ciągłej tułaczki. Im wyższe kwalifikacje i szerszy wachlarz umiejętności, tym większa była szansa na dłuższy pobyt w domu pracodawcy, a czasem też na wyższą pensję.

Nauczycielki domowe, często niedoceniane, marnie opłacane, bywały też częstym obiektem drwin, plotek bądź salonowych dowcipów. Niezależnie od ich pochodzenia społecznego czy też poziomu wykształcenia rzadko zaliczano je do kobiet z towarzystwa. Narażone więc były często na zaczepki mężczyzn bądź traktowanie godne pokojówek czy służących<sup>92</sup>. Naigrywano się także z ich staropanieństwa i egzaltacji, ponieważ dla większości kobiet zawód nauczycielki oznaczał rezygnację z życia osobistego. Warto przy okazji wspomnieć, iż wśród guwernantek, przybywających do bogatych domów szlachecko-ziemiańskich, zdarzały się i takie, które szukały dobrego kandydata na męża albo po prostu przyciągały miłośników i romansów<sup>93</sup>.

W źródłach pamiętnikarskich można odnaleźć jednak także informacje, świadczące o pozytywnych postawach wobec nauczycieli domowych, zarówno ze strony rodziny, jak i pozostałych domowników czy służby<sup>94</sup> (dane takie zawiera 9 pamiętników). Najwyżej jednak ceniono cudzoziemców, posiadających dobre wykształcenie i wysokie pochodzenie społeczne. Często nauczyciel traktowany był, o czym już wspomniano, jako jeden z domowników, zasiadał do wspólnego stołu, uczestniczył w uroczystościach rodzinnych i spotkaniach towarzyskich. Zapraszany był na bale, do teatru, opery, a nawet na polowania, podróżował ze swymi podopiecznymi. Jednocześnie w większości domów nauczyciele dzielili pokoje z dziećmi. Szczególnie dotyczyło to tych najmłodszych, dla których pedagog obok funkcji dydaktycznych pełnił rolę opiekuna i wychowawcy. Zdarzało się, że nauczyciele pracujący w zamożniejszych

<sup>90</sup> O fakcie tym pisał m.in. T. Bobrowski, dz. cyt., s. 145.

<sup>91</sup> Przykład częstej zmiany nauczyciela w domu opisuje np.: K. Uniechowska, *Antoni Uniechowski o sobie i innych*, Warszawa 1961, s. 11.

<sup>92</sup> W. Lednicki, dz. cyt., s. 109; Z. Kowalewska, dz. cyt., s. 14, 103–105; T. i W. Tatarkiewiczowie, dz. cyt., s. 60.

<sup>93</sup> Przypadek taki opisuje m.in.: M. Bohuszewiczówna, *Pamiętniki*, s. 10–11; F. Hoesick, dz. cyt., s. 27.

<sup>94</sup> Widać to bardzo dobrze na przykładzie fragmentów wspomnień Zofii Szymanowskiej, która wskazuje, że nauczycielka traktowana była przez dzieci, ich rodziców i innych domowników jak członkini rodziny, zob.: Z. Szymanowska, *Opowieść o naszym domu*, Warszawa 1980, s. 29.



domach i zajmujący się dziećmi już starszymi, mogli mieszkać w osobnych pomieszczeniach<sup>95</sup>. Jednak były i takie sytuacje, gdy nauczyciel musiał zadowolić się mieszkaniem w oficynie, dzieleniem stołu ze służbą, a także objęty był zakazem zbytnich rozrywek i zabaw<sup>96</sup>. Z analizy źródeł wynika, że nie wszyscy nauczyciele czy nauczycielki mieli luksusowe warunki pracy i liczne rozrywki, co jednak zazwyczaj nie przeszkadzało w prawidłowym i sumiennym wykonywaniu powierzonej im pracy nauczania i wychowania dzieci.

Często nauczyciele domowi pracowali także w wakacje, kontynuując rozpoczętą w ciągu roku naukę dzieci, uzupełniając braki w wykształceniu lub przygotowując je do podjęcia nauki szkolnej<sup>97</sup> (opisuje to 10 pamiętnikarzy). Wspomniana już Romana Pachucka, lato 1909 roku spędziła w jednym z polskich dworów w Wiśniowczyku, gdzie jedną z dziewcząt przygotowywała do egzaminu do liceum, natomiast drugą, młodszą uczyła od podstaw, przerabiając kurs klasy podwstępnej<sup>98</sup>. Wielu rodziców, których dzieci uczyły się w gimnazjach rosyjskich, zatrudniało na czas letni nauczycieli, którzy douczali je z języka polskiego, polskiej historii i religii. Kieniewicz wspominał:

[...] w czasie letnich wakacji miałem z Kłosią lekcje polskiego. Odbywały się zwykle zaraz po rannym śniadaniu. Trochę gramatyki, a następnie głośne czytanie z komentarzami. Czytałem głośno na lekcjach *Pana Tadeusza*, zwykle jedną księgę dziennie<sup>99</sup>.

Również w czasie wakacji odbywały się korepetycje dla dzieci już uczących się w szkołach, a także zatrudniano cudzoziemki dla podniesienia poziomu posługiwania się obcym językiem, oraz nauczycieli muzyki. Dzieci, wolne od obowiązku szkolnego, mogły więc więcej czasu poświęcać na zajęcia dodatkowe i uzupełniające ich wykształcenie<sup>100</sup>.

<sup>95</sup> Opis warunków mieszkaniowych osób trudniących się nauczaniem domowym napotykamy m.in. w: S. Żeromski, dz. cyt., s. 330; Z. Kowalewska, dz. cyt., s. 45; W. Lednicki, dz. cyt., s. 109; L. Bochwic, *Wspomnienia uniwersyteckie. Warszawa 1882–1885. Petersburg 1885–1887*, t. I, Wilno 1938, s. 28.

<sup>96</sup> Sytuacja taka spotkała nauczyciela uczącego Leonarda Sowińskiego: „Obiady jadał pan Grochowicz w oficynie, gdzie mieszkał wraz z ekonomem, stół miał więc zdecydowanie skromniejszy od naszego. Pan dyrektor był też pod ścisłą kontrolą. Smutne to było życie — bez książek, bez towarzystwa, bez przyszłości [...] Swobodnie od nauczania godziny spędzał leżąc na łóżku, wpatrując się bezymyślnie w sufit, albo łapiąc natrętne muchy, albo też pisząc i przepisyując coś w kajecikach z szarego papieru, pozszywanych i poobcinanych z największą starannością, zob.: L. Sowiński, dz. cyt., s. 20.

<sup>97</sup> O prowadzonych podczas wakacji lekcjach wspominają m.in. w: L. Bochwic, dz. cyt., s. 27; M. Żochowska i S. Żochowski, dz. cyt., s. 66; A. Kieniewicz, dz. cyt., s. 66–67; W. Tomaszewicz, dz. cyt., s. 41; K. Dobrska-Libiszowa, dz. cyt., s. 94; T. Wysocka, dz. cyt., s. 15; M. Kuncewiczowa, *Don Kichot i nianki*, Warszawa 1965, s. 94–95.

<sup>98</sup> R. Pachucka, dz. cyt., s. 119.

<sup>99</sup> A. Kieniewicz, dz. cyt., s. 67.

<sup>100</sup> Z. Kirkor-Kiedroniowa, dz. cyt., s. 79.

Zaangażowanie dobrego pedagoga wiązało się często z dużymi nakładami finansowymi. W miarę upływu lat, gdy nauczanie domowe stawało się coraz powszechniejszą formą edukacji, rosła też pensja. Rosły także wymagania samych nauczycieli, ponieważ oprócz prowadzenia lekcji wymagano od nich niejednokrotnie zajmowania się i innymi czynnościami, jak np. ubieraniem dzieci czy dbaniem o dobry stan ich bielizny, prasowaniem, praniem. Do grupy najlepiej zarabiających należeli cudzoziemcy. Ich pensje wahały się w analizowanym okresie od 70 do 150 rubli miesięcznie, nie licząc całkowitego utrzymania, które należało się wszystkim pracującym w domu rodzinnym dziecka, które objęte było nauczaniem<sup>101</sup>. Nie były to jednak najwyższe uposażenia płacone guwernerom. Zdarzały się pensje sięgające 200 rubli miesięcznie, i taką pensję właśnie pobierał Adolf Dygasiński w Młynowie<sup>102</sup>. Były także przypadki, że domowe nauczycielki, przybывая na miejsce pracy, zabierały ze sobą członków rodziny. W związku z tym, wynagrodzenie było zdecydowanie niższe<sup>103</sup>. Podobnie wyglądała sytuacja korepetytorów, szczególnie wywodzących się z uboższego mieszczaństwa i chłopstwa. Wysokość ich zarobków była zróżnicowana i zależna od poziomu zamożności pracodawcy. Jeden z pamiętnikarzy udzielający korepetycji, aby pomóc matce w utrzymaniu domu, tak pisał: „Była to doskonała korepetycja: 15 rubli miesięcznie, w dodatku blisko naszego mieszkania”<sup>104</sup>.

August Iwański — junior opisywał wydatki, jakie musiał ponieść ojciec, chcąc odpowiednio wykształcić swoich synów:

Zaraz po zainstalowaniu się naszym w Warszawie ojciec mój przystąpił do organizowania naszego wykształcenia. W tym celu zaangażował dla nas najlepszych nauczycieli warszawskich. [...] Lekcje były wysoko płatne, przeciętnie po trzy ruble na godzinę<sup>105</sup>.

Znacznie mniej zarabiali nauczyciele przyjmowani do prowadzenia lekcji z pojedynczych przedmiotów czy korepetytorzy pracujący w domach ziemiańskich w czasie wakacji<sup>106</sup>. Leonard Sowiński wspominał sytuację, gdy ojciec,

<sup>101</sup> E. Żmijewska pisze o różnicach w zarobkach pomiędzy polskimi a zagranicznymi guwernantkami, zob.: E. Żmijewska, dz. cyt., s. 91—93; informacje na temat pensji nauczycieli domowych znajdujemy także m.in. w: S. Żeromski, dz. cyt., s. 369; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Stefania Sempołowska*, s. 12; T. Bobrowski, dz. cyt., s. 145; K. Wilkomirski, *Wspomnienia*, Kraków 1971, s. 15; W. Mickiewicz, *Moja matka*, Kraków 1926, s. 34; F. Hościński, dz. cyt., s. 205.

<sup>102</sup> A. Dygasiński, *Listy*, Wrocław 1972, s. 80.

<sup>103</sup> Grasylda Malinowska, przyjąwszy miejsce nauczycielki u Zenonów Miładowskich w majątku w Łuszczicach, podpisała umowę, że będzie mogła mieć przy sobie młodsze siostry. Z tego powodu otrzymywała tylko 60 rubli pensji, zob.: G. Malinowska, dz. cyt., s. 13.

<sup>104</sup> A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 7.

<sup>105</sup> A. A. Iwańscy, dz. cyt., s. 281.

<sup>106</sup> T. Epsztejn, dz. cyt., s. 341.

zatrudniając dla swych synów domowego nauczyciela, zobowiązał się zapewnić mu nie tylko wynagrodzenie finansowe, ale i mieszkanie, wyżywienie i opranie. Wprawdzie mieszkanie i wyżywienie nauczyciela mieli zapewnione w każdym domu, lecz był to fakt tak oczywisty, że bardzo rzadko we wspomnieniach można spotkać wzmianki tego dotyczące.

Warto jednak zaznaczyć, że zdarzały się sytuacje, gdy zamożność chlebobawców wcale nie szła w parze z wynagrodzeniami guwernerów. Często zdarzało się, że zamożni ludzie płacili kilkaset rubli rocznie, ale obarczali guwernantkę wspomnianymi wyżej dodatkowymi obowiązkami (informacje o pensjach nauczycielskich zawiera 12 pamiętników).

Bywało i tak, że pracodawcy nie udzielali urlopów, a praca z dzieckiem obowiązywała nauczyciela nawet w wakacje. Zdarzało się, że guwernerzy mieli kłopoty z wyegzekwowaniem jakiegokolwiek zapłaty za pracę albo otrzymywali wynagrodzenie w naturze<sup>107</sup>. Niejednokrotnie zdarzały się także takie sytuacje, gdy rodzice dziecka prowadzący wystawne życie nie byli w stanie podołać wymaganiom finansowym stawianym przez najlepszych pedagogów. Często na dobre wychowanie dziecka i odpowiednie wykształcenie zaciągali pożyczki, popadali w długi bądź korzystali z pomocy finansowej rodziny i znajomych<sup>108</sup>.

Wymagania nauczycieli domowych i korepetytorów, o czym wspomniano już wyżej, były często, szczególnie pod koniec XIX wieku, stosunkowo wysokie. Obok wynagrodzenia finansowego, wynoszącego przeciętnie 300 rubli, domagano się osobnego pokoju, dobrego wyżywienia i licznych godzin wolnych oraz rozrywek. „Taki korepetytor chce mieć osobny pokój, wszelkie wygody, wszelkie przyjemności, usługę... młodą, konia pod wierzch, chce się zabawić niekiedy, chce świąt i wreszcie, co tu mówić...”<sup>109</sup>.

Guwernerzy w czasie swej wieloletniej pracy trafiali do różnych domów. Pracodawcy byli bardziej lub mniej zamożni, co nie warunkowało poziomu kultury ich życia. Istniały zamożne i kulturalne domy, w których nauczyciele czuli się bardzo dobrze. Pracujące w nich guwernantki wywodziły się najczęściej z rodzin lepiej sytuowanych. Tam kształtowały swoje gusty, upodobania

<sup>107</sup> „Znany był przypadek, gdy za dwuletnią pracę ofiarowano nauczycielce starą karete”, w: P.S., *Stosunek rodziców do nauczycieli prywatnych*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1891, nr 23, s. 277.

<sup>108</sup> W opowieści o Annie Henryce Pustwójtównie czytamy o ogromnej pomocy, jaką rodzice uzyskali ze strony babki: „Płynęły lata, dzieci rosły, trzeba je było wychowywać i kształcić. W związku z tym wzrastały wydatki na nianie, bony i guwernantki. Rosły też długi, jako że pensja pułkownikowska i dochody z majątku nie wystarczały na hulaszczy tryb życia pułkownika i wystawny styl jego żony. Babka, jak większość babek, hojnie zasilala teraz swoja córkę pieniędzmi, przeznaczając je na potrzeby wnucząt. Oplacała guwernantkę – Francuzkę dla dziewczynek, które początkowe nauki pobierały w domu”, zob.: D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Najdziwniejszy z adiutantów...*, s. 14.

<sup>109</sup> A. Sowiński, *Lata szkolne. Opowieść o Stefanie Żeromskim*, Warszawa 1956, s. 31.

i nawyki. Praca nauczycielska nie wytrącała ich z tej sfery życia, do której przywykły. Często stawały się przyjaciółkami i powiernicami domowników. Osoby inteligentne, uczciwe i energiczne potrafiły sobie zjednać zarówno dzieci, jak i rodziców. Wprowadzały w domu ład i porządek. Stawały się wychowawcami nie tylko dzieci, ale i samych rodziców<sup>110</sup>. Zdarzało się, jak wynika z analizy źródeł pamiętnikarskich, że bywały nauczycielki, które za młodu opuściwszy swój dom rodzinny dla nauczania dzieci, w domach swych podopiecznych znajdowały nową, drugą rodzinę, do której się przywiązywały, którą pokochały i która je zaakceptowała i pokochała<sup>111</sup>.

Warto jednak podkreślić, iż związki z tymi domami były najczęściej przypadkowe, jedne dłuższe, inne krótsze. Mimo to zdarzało się czasami, że trwały one nawet wtedy, gdy dzieci podrosły i podjęły naukę poza domem<sup>112</sup>.

Rodzice, zatrudniając nauczyciela domowego zazwyczaj omawiali z nim warunki pracy, lecz bardzo rzadko zawierali umowy pisemne<sup>113</sup>, które jednoznacznie określałyby obowiązki i prawa nauczyciela. Z tego powodu wynikało wiele nieporozumień. Dlatego postulowano, szczególnie na łamach prasy pedagogicznej, aby zawierać umowy pisemne, gdyż „w każdej pracy, aby wymagania zostały właściwie zrozumiane i spełnione przez osobę, która się jej podejmuje należy uzgodnić umowę. [...] w umowach takich powinny być zawarte godziny zajęć i rodzaje przedmiotów”<sup>114</sup>.

<sup>110</sup> Romana Pachucka, ucząc dzieci państwa Osińskich w 1909 roku na Podolu, pisała o ciepłej i przyjaznej atmosferze domu, w którym pracowała. „Pani Sabina Osińska była bardzo ładnie wychowana, gościnna, wzorowa matka, zdolna organizatorka życia domowego, umiała stworzyć atmosferę tak miłą i swobodną, że z przyjemnością pracowałam z dziewczynkami, a z matką ich wiodłam nie kończące się rozmowy na absorbujące tematy społeczne, zob.: R. Pachucka, dz. cyt., s. 119.

<sup>111</sup> Zofia Szymanowska obszernie opisywała stosunek domowej nauczycielki do rodziny i domu, w którym pracowała, Francuzki, zwanej panną Clemence: „Bardzo szybko wrosła w dom tymoszwowiecki i weszła w skład naszej rodziny. Przywiązała się do nas, do mamy i wszystkich w domu. Wszelkie zdarzenia i wydarzenia rodzinne obchodziły ją najbardziej. Za swoją rodziną nie tęskniła nigdy i nie mówiła o niej. Może nie miała nikogo. Może była samotna jak przydrożna wierzba, i dlatego tak szybko zapaściła korzenie w miękki grunt tymoszwowiecki, zob.: Z. Szymanowska, dz. cyt., s. 29; podobnie pisał M. Wańkowicz w swoich wspomnieniach: „Korepetytorzy, którzy latem z nami dukali, też przyjeżdżali i zwozili kolegów. Do nauczycielek też zjeżdżały jakieś przyjaciółki – stare panny – przyjeżdżały z matkami i ciotkami dawne nauczycielki i bony, z którymi zachowały się serdeczne stosunki; namykały się dawne rezydentki [...]”, zob.: M. Wańkowicz, *Szczenięce lata*, Kraków 1987, s. 38.

<sup>112</sup> W. Leżańska, dz. cyt., s. 89; o zażyłościach nauczycielek domowych z podopiecznymi i ich rodzinami pisał np.: W. Lednicki, dz. cyt., s. 37-38; J. Korolewicz-Waydowa, dz. cyt., s. 20.

<sup>113</sup> W pamiętniku Szymona Konopackiego czytamy o zawarciu jedynie umowy ustnej między nauczycielem domowym a pracodawcą, zob.: S. Konopacki, dz. cyt., s. 17–18.

<sup>114</sup> *Stosunek rodziców i nauczycieli prywatnych*, „Przegląd Pedagogiczny” 1891, nr 21, s. 240.

## 7. PODSUMOWANIE

Z dokonanej tu, na podstawie źródeł pamiętnikarskich, analizy można stwierdzić, iż na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim w XIX i w początkach XX wieku, obok zrusyfikowanego szkolnictwa rządowego, prężnie rozwijało się nauczanie domowe. Konsekwencją tego było rozpowszechnienie profesji nauczyciela domowego. W świetle dotychczasowych badań trudno ustalić liczbę nauczycieli domowych w omawianym okresie. Szacunkową ich liczbę można będzie ustalić na podstawie przyszłej kwerendy źródłowej archiwaliów rodzinnych.

Sama nazwa nauczyciela domowego, jak wynika z naszych badań, obejmowała szereg osób pozostających na usługach rodziny. Wśród nich były: bony, ochmistrzynie, guwernantki (-nerzy), metrzy, nauczycielki i nauczyciele domowi, dyrektorzy, dozorczy, a także korepetytorzy. Taki podział wynikał z różnicy w pełnionych funkcjach i obowiązkach.

Stan nauczycielski tego okresu był bardzo zróżnicowany, zarówno pod względem wykształcenia, jak i pochodzenia społecznego. Nauczyciele mieli różnorodne przygotowanie pedagogiczne i wykształcenie ogólne, często ograniczające się wyłącznie do podstawowego wykształcenia elementarnego. Ale byli również i tacy, którzy posiadali wykształcenie na poziomie wyższym, wszechstronne i pełne, i właśnie tacy byli szczególnie poszukiwani i cenieni przez rodziców.

Bony i guwernantki reprezentowały różne pochodzenie społeczne i narodowe. Nauczaniem domowym trudnili się bowiem zarówno Polacy, jak i cudzoziemcy. Podobnie wyglądała sprawa pochodzenia społecznego. Nauczyciele domowi wywodzili się zarówno ze szlachty, ziemiaństwa, jak i mieszczaństwa, a nawet chłopstwa. Przy czym warto podkreślić, że ostatnia z wymienionych grup zajmowała się głównie udzielaniem korepetycji.

Jak wynika z rozpoznanych źródeł, kryteria doboru i sposób zatrudniania nauczycieli były również różnorodne. Najczęściej, zatrudniając nauczyciela, kierowano się opinią krewnych i znajomych, stosunkowo rzadziej korzystano z ogłoszeń prasowych. Nieliczne źródła potwierdzają fakt zatrudniania nauczycieli domowych za pośrednictwem biur pracy i stręczeń. Należy zaznaczyć, że tego rodzaju instytucje rozwinęły się dopiero w drugiej połowie XIX wieku.

O ile na początku XIX wieku nie zwracano specjalnej uwagi na wysokie kwalifikacje nauczyciela domowego, o tyle sytuacja ta uległa zmianie na przełomie XIX i XX wieku. Już nie wystarczył dobry akcent czy podstawy wiedzy, oczekiwano bowiem wszechstronnego wykształcenia i przygotowania pedagogicznego, a także świadectwa nauczyciela domowego.

Warunki bytowe nauczycieli domowych uzależnione były w znacznym stopniu od zamożności i kultury danej rodziny. Zdarzało się, że byli oni traktowani na zasadach członków rodziny, ale bywało, że zajmowali miejsce należne służbie. Istotny jest fakt, iż przy omawianiu warunków bytowych i obowiązków nauczyciela z pracodawcą, bardzo rzadko zawierano umowy pisemne, co powodowało szereg nieporozumień.

Omówiona tu problematyka dotycząca nauczycieli domowych oparta została przede wszystkim na źródłach pamiętnikarskich i literaturze wspomnieniowej. Należy podkreślić, że nie są to jedyne źródła, w których można odnaleźć interesujące nas zagadnienie. Zagadnienie nauczania domowego, w tym także zbiorowości nauczycieli, znajdowało swoje odbicie w prasie pedagogicznej i rodzinnej, a także w literaturze pedagogicznej omawianego okresu. Odrębną grupę źródeł stanowią także archiwalia rodzinne. Przedstawienie tytułowej problematyki na podstawie wyżej wskazanych źródeł wymaga jednak odrębnego opracowania.